NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1804.

KWIECIEN.

HISTORYA.

Charakter i obyczaie Turków, wypis z dzieła P. Delaway, *pod tytułem Konstantynopol dawny i teraźnieyszy.*

Ciągła iednostayność mód i zwyczaiów u narodów wschodnich, iest rzeczą godną uwagi, mianowicie gdy w tey mierze zastanowimy się nad niestatecznością Europeyczyków. Turcy pomimo nieprzerwane związki z Grekami i Frankami, od dwóch wieków żadney w swoich zwyczaiach nie uczynili odmiany.

W zbyteczney Turków powadze cudzoziemcy upatruią więcey tępości poięcia, niżeli rozsądku; atoli pomiędzy maiętnieyszemi postrzegać można zdolność do żartów dowcipnych i do przyiemney rozmowy. W stolicy wielu iest takich, którzy brali nauki w seminaryach i posiadaią literaturę wschodnią. Nie rzadką iest

rzeczą słyszeć tam przytoczenia z dzieł poetów Perskich i Filozofów Arabskich, tak iak u nas z pisarzów Łacinskich i Greckich. Umicią oni na pamięć powieści Arabskie i bayki, czyli allegorye Pilpaia i Lokmana. Przywodzą ie często w swoich rozmowach, i każdy dobrze wychowany człowiek lubi się popisywać z wyborem słów i gładką wymową.

Poiedynki nieznaiome są w Turczech, i zaboystwa nader rzadkie. Związki z kobietami, które gdzieindziey bywaią powodem do tylu zwad i niepokoiów, są tak dobrze w tym kraiu ustanowione, iż zgwałcenie praw cudzych, prawie staie się niepodobne. Przed ślubem kobiety nie widzą swoich lubowników, po ślubie nie widzą tylko swych mężów i naybliższych krewnych. Jest przytém nieiakieś prawo honoru pomiędzy mężczyznami, nakazuiace szanować haremy swoich znaiomych. Ktoby ten obowiązek zgwałcił, byłby wyrzuconym ze społeczeństwa, lub zginąłby od trucizny. Ponieważ prawo Mahometa zabrania wszelkiey gry wymysłoney dla zysku, przeto i w tym względzie Turcy maią od nas mniey powodów do kłótni. Szachy są u nich grą nayulubieńszą. Wszelkie zakłady, uważaią za przestąpienie prawa.

Usunięciu tylu pochopów do gniewu, Turcy winni są tę zgodność i łagodne swoie obyczaie. Jeżeli czasem okażą iakową nieobyczayność i zuchwałość, to tylko względem tych, których przesądy wyłączaią od ich społeczeństwa. Należy iednak uważać, iż przykłady nieinte-

resowaney przyiaźni, są u nich rzadsze niżeli pomiędzy nami.

Turcy są niezmiernie zabobonni wierząc ſtale w uroki i czary, które, podług ich mniemania, ſkutkuią przez iedno spoyrzenie nieprzyiaciół lub niewiernych. Dla zabezpieczenia się od tych złośliwych zamysłów, oblepiaią ściany wyiątkami z Alkoranu, wieszaią u sufitów kule ſklane dla przyciągania uwagi swoich wrogów, i zasłaniaią się od ich wpływu czaprakami końskiemi.

Szczęśliwość Turków zależy na spoczynku. Częſto przepędzaią dzień cały na paleniu tytuniu, i to ieſt u nich dobre czasu użycie.

Wszyſtkich ſtanów ludzie zgromadzaią się do kafenhauzów, przyſtroionych wytwornie podług chińskiego guſtu. Przesiadaią tam większą część dnia, wypalaią do czterdzieſtu lulek tytuniu, i częſto wypiiaią tyleż filiżanek kawy bardzo tęgiey i gorącey, lecz zawsze bez cukru.

Każdy prawie kafenhauz ma swoiego *Racontatora* czyli opowiadacza z profesſyi, którego obowiązkiem ieſt zabawiać ciekawe zgromadzenie. Opowiada on powieści Arabſkie, lub też dzienne zdarzenia. Częſto zwierzchność opłaca tych ludzi, ażeby zalecali czynności rządowe. Jch opowiadanie ieſt żywe, pełne gieſtów i deklamacyi. Gdy poſtrzegą, że powieść podoba się słuchaczom, przeſtaią mówić, odkładaiąc resztę do przyszłego posiedzenia.

Strzelanie z łuku ieſt w wielkiem poważeniu: sam Sułtan częſto ćwiczeniu temu przewodniczy, i ma sobie za chlubę okazywać w tem swoię umieiętność. Kształt ich łuku różni się od Gotyckiego używanego w Anglii; robiony ieſt z rogu, zakrzywia się w tył, i ma tę piękną gładkość, nad którą się zadziwiano w posągach Dyany lub Kupidyna. W tych igrzyſkach więcey zważaią na dalekie wyrzucenie ſtrzały, niżeli na trafienie do celu.

Turcy maią prawa oszczędnicze, i różne dla wszyſtkich klass ubiory. Każdego poznać można po zawoiu większym lub mnieyszym, tego lub owego kroiu. Emirowie, prawdziwi lub mniemani Mahometa potomkowie, maią na zawoiach muślin zielony, inni płótno lub kitaykę białą. Wszyscy mężczyzni maią ogolone głowy. Duchowni noszą aż do dwudzieſtu łokci muślinu w swoich zawoiach. Woyſkowi iakoto Janczarowie, Boſtandzi i Fopiis, noszą czapki rozmaitych i osobliwszych kształtów. Raiowie znaczni są z czapki ze ſkóry iagnięcey, nazwaney kołpakiem. Dragomani i lekarze maią na głowach czarne futra.

Ludzie maiętnieysi noszą ubiór długi, z cienkiey materyi. Futra używane są przez większą część roku. Turcy zawsze prawie maią w ręku *tesri*, to ieſt paciorki o 99. gałeczkach, z których każda iedno z nazwisk Boga wyraża. Te paciorki równie im służą do zabawy iako i do nabożeńſtwa.

Ludzie pospolici, osobliwie woyskowi, noszą suknie błyszczące, pantalony sukienne długie i pantofle czerwone: nogi u dołu są gołe. Naywiększą u nich okazałością, mieć zawieszone u pasa dwa pistolety i nóż zakrzywiony, niezgrabnie srebrem nabity. Oprócz tego noszą u pasa kieszenie do tabaki i do żywności, co ich niezmiernie obciąża. Raiowie nie maią prawa noszenia w stolicy iakieykolwiek bądź broni.

Nic nie masz tak dokładnie urządzonego, iak życie ludzi bogatych. W domu ich znayduie się Jmaum, który powinien przypominać godzinę modlitwy przypadaiącą pięć razy na dzień. Naymilszą ich zabawą iest polowanie na koniu i z sokołem. Maią do tego konie i ptaki dobrze wkładane.

Łagodne obchodzenie się wyższych z niższemi, godne iest uwagi. Człowiek który przychodzi z prośbą i żąda łaski u swoiego zwierzchnika, przyięty bywa w jak naygrzecznieyszym sposobie, siada bez ceremonii, zapala swoię lulkę, i zaczyna opowiadać, po co przyszedł.

Pomimo zupełney niewiadomości o interesach obcych narodów, a szczupłey znaiomości własnych, umysł ich dosyć iest zaięty w ciasnym obrębie znaiomych im zdarzeń: a spokoyność duszy, szczęśliwość którą się cieszą, odstręcza ich od niespokoyney ciekawości.

Turcy maią zwyczay brać na dzień od dziesięciu aż do stu ziarnek opium, i rzadko stąd wpadaią w odurzenie. Tak się zaś zapatruią na

używaiącego opium ze zbytkiem, iak my na piiaka, to ieſt z litością i obrzydzeniem. Opium przyprawia się rozmaitemi syropami i sokiem ziół, przez co nabywa przyiemnego smaku. Robią ie w małe tabliczki, na których wyciskaią słowa *mash allah*, co znaczy *dzieło boſkie.*

Turcy biorą opium w rozumieniu, iż pomnaża ich siły, i używaią go dla uchronienia się od ſkutków nadzwyczaynego trudu. Gońce Tatarscy, biegaiący z niezmierną szybkością, zawsze się nim pokrzepiaią. W powszechności iednak nie tyle teraz opium ieſt we zwyczaiu, z przyczyny iż przesądy względem wina coraz bardziey słabieią.

Łaźnie Tureckie podobne są do lustracyi w ſtarożytności; różnią się od cząſtkowego lub całkowitego zanurzenia, które my nazywamy braniem kąpieli. Jeſt to u nich razem roskoszą i obrzadkiem religii.

Monarchowie Tureccy z równą pieczołowitością zatrudniaią się zakładaniem i utrzymywaniem łaźni publicznych, iak w tey mierze czynili dawni Rzymianie. W obwodzie Konſtantynopola znayduie się 130. łaźni publicznych. Jednoſtayna ieſt wszyſtkich budowa. Każda łaźnia ma dwie sale sklepione; górą cokolwiek światła wchodzi. Pierwsza sala ieſt przysionkiem, druga ogrzewana od pieców, służy do wzniecenia transpiracyi w kąpiących. Na środku tey sali ſtoi krzesło, przeznaczone dla tego, kto się poddaie operacyi łazienkowey. Dway posługacze wycieraią go szczotkami zrobionemi

z włosu wielbłąda, smaruiąc pachniącem mydłem, naciskaią muskuły i wszyſtkie spoienia członków, ażeby ie uczynić giętkiemi. Skończywszy kąpiel przechodzą do przysionku, gdzie bawią całą godzinę paląc tytuń, i leżąc na łóżkach w koło pouſtawianych. Po upłynioney godzinie wychodzą bez niebezpieczeńſtwa na wolne powietrze. Jedna osoba płaci za to wszyſtko 20. *pence* (około trzech złotych Pol:). Zwyczayna gorącość wody bywa na $30\frac{1}{4}$ ſtopni Reaumura.

Prawo Mahometa zabrania używać naczyń srebrnych lub złotych, i zaleca skromność we wszyſtkich sprawach życia. Tego przepisu nikt słuchać nie chce; przepych domowy w koniach, ubiorach, w srebrze i złocie, ieſt nadzwyczayny.

Bogaty człowiek nigdy nie pokaże się na ulicy, tylko konno i otoczony liczną służalców zgraią. Utrzymywanie domowników i ich ubiory na *bayram*, pożeraią wielką część dochodów. Co do zapłaty, ta bardzo ieſt szczupła, albowiem każdy służący przyięty zoſtaie do iednego tylko gatunku poslug; ten do podawania serwety, ów do przynoszenia kawy, i tak daley. Niczém na świecie nie możnaby ich skłonić do tego, do czego wchodząc w służbę, nie byli przeznaczeni.

Konie Tureckie i Arabſkie są wyborne. Turcy używaią równego przepychu w utrzymywaniu swoich szalup, które są przyozdobione rzeźbą, malowaniem, pozłotą i wyścielane bo-

gatemi wezgłowiami. Doſtoyność właściciela poznaie się z liczby ludzi robiących wiosłem, którzy w powszechności maią obyczayność nader rzadką w tym ſtanie.

Karety nieznane są w Turcyi. Nie można dawać tego nazwiska ciężkim machinom, służącym do przewożenia całego razem haremu. Są one nakształt wielkich klatek malowanych i wyzłacanych.

Bogaci ludzie utrzymuią kosztowne porządki do palenia tytuniu. Porcelana, bursztyn, rzadkie drzewa, bywaią do tego użyte. Długość cybucha ieſt w miarę znaczenia osoby. U niektórych cybuchy maią do czterech łokci. Dway służący trzymaią lulkę, gdy się pan z mieysca podnosi; gdy zaś spoczywa, wtenczas do lulki przyprawione są kołka dla ulżenia ciężaru. W czasie gorąca obwiiaią cybuch muślinem, który, dla ochłodzenia dymu, skrapiaią wodą. Ta ulubiona zabawa służy nie samym tylko mężczyznom; używaią iey także kobiety osobliwie w pewnym iuż wieku będące, mieszaiąc do tytuniu rozmaite kadzidła.

Prawa religiyne Mahometanów są dobrze znaiome. Znayduią się w nich niedorzeczne przepisy, lecz pierwszą zasadą ieſt iſtność iednego Boga, Wszechmocnego, dobrego i Twórcy wszyſtkich rzeczy. Moralność Mahometa zawiera się w tych kilku słowach;

„Powróć temu, któremuś zabrał. Przebacz „temu, który cię obraził, i czyń dobrze wszy„ſtkim bez wyłączenia.„

Naywyższą w oczach proroka zasługą ieſt odprawić podróż do Mekki, nauczyć się na pamięć alkoranu, lub przepisać go iak naydokładniey.

Turcy maią trzydzieści cztery zakony duchowne tak oſtre i ściśle, iak zakonników katolickich. W R. 1563. Hadii Becktash uſtanowił zakon Jtinerantów, od którego wiele innych wzięło początek.

Cmentarze bliſkie ſtolicy, i okryte cyprysami, maią na kilka mil rozległości. Umarli tyle zaymuią mieysca, ile żyiący. Ludzi pospolitych groby oznaczone są dwoma cyprysami. Jnne maią kolumnę, lub kamień. Jeżeli to ieſt grob mężczyzny, ten kamień ma na sobie wyrzniętą głowę z zawoiem, którego kształt oznacza rangę lub urząd nieboszczyka. Na grobie kobiety nie masz żadney rzeźby.

Napisy, oprócz imienia i wieku nieboszczyka, zawieraią w sobie niekiedy wiersze allegoryczne, literami złotemi na gruncie czarnym lub błękitnym, z przydatkiem ozdób iak naylepszey rzeźby. Przy grobach sadzą kwiaty i pachniące zioła, których utrzymywaniem zatrudniaią się kobiety należące do familii. Te względy bywaią nayczęściey oddawane młodym oboiey płci osobom, zmarłym w bezżeńſtwie. Znayduiemy przykłady tego pięknego zwyczaiu tak u polerownych iako i u dzikich narodów.

Modlitwy za umarłych są pełne proſtoty i mocy. Naprzykład:

„O Boże! bądź miłosierny dla żyiących „i dla umarłych, dla małych i wielkich, dla „mężczyzn i kobiet. O Boże! tych którzy „ieszcze żyć maią, umacniay w wierze, a u- „mieraiących zachoway w niey. Day spoczy- „nek temu, któregośmy ſtracili. Jeżeli ieſt „między dobrymi, uczyń go lepszym; przebacz „iego przewinienia, ieżeli ieſt w liczbie grze- „szników. Obdarz go pokoiem i zbawieniem. „Pozwól mu zbliżyć się do twoiego przedwie- „cznego tronu. Wybaw go od męczarni śmier- „ci i od wiecznych płomieni. Pozwól mu mie- „szkać w raiu z duszami świętych. O Boże, za- „mień grób iego na roskoszny przybytek po- „dobny do raiu, a nie w jaskinią podobną do „piekielnego mieszkania. Bądź dla niego li- „tościwą, o naylitościwsza z Jſtot!„

Ta modlitwa przepisana ieſt dla oboiey płci: lecz gdy modlą się za dziecię, dodaią; O „Bo- „że! niech to dziecie będzie naszym poprze- „dnikiem do wiecznego przybytku! niech to „niewinne ſtworzenie będzie zakładem naszey „wierności i naszey w niebie nagrody, niech „się za nami wſtawia do twoiey boſkiey do- „broci.„

Znaiome ieſt Turkom proroctwo zapowiadaiace, iż Chrześciianie odzyſkaią kiedyś Konſtantynopol. Z tey przyczyny ludzie wyższego ſtanu każą się po śmierci chować w Scutari, ażeby nie zoſtać, nawet po zgonie, poddanemi nieprzyiaciół swoich. Albowiem uważaią Azyą za prawdziwą prawowiernych oyczyznę.

Rząd Turecki ieſt teokratyczny. Władza sułtana pochodzi od iego doſtoieńſtwa, iako Kalifa i namieſtnika proroka. Tytuł ten iest hamulcem dla sułtana, i wſtrzymuie go od wielu niesprawiedliwości i bezprawia. Mufti napomina go potrzykroć publicznie imieniem ludu. Jeżeli nie zważa na iego napomnienia, naraża się na to, iż może bydź z tronu zrzucony, do więzienia wzięty, i na śmierć ſkazany.

Despotyzm sułtanów nie wypływa z konſtytucyi państwa. Zdzierſtwa ſkarbowe znacznie się przyłożyły do powiększenia władzy panuiącego.

Ogólne dochody sułtana wynoszą około 700,000. funtów szterlingów (28. mil: zł: Pol:) te dochody wybiera z swoich włości dziedzicznych, z pogłównego i z konfiskowanych maiątków. Jeſtto rzecz oddzielna od ſkarbów złożonych w seraiu, któremi sułtan rozrządza w nagłych zdarzeniach.

Teraźnieyszy sułtan uſtanowił monopolium na zboże i na kawę. Z samego zboża ma na dzień przeszło trzy tysiące czerwonych złotych. Używa ieszcze innego sposobu, równie niesprawiedliwego iak niebezpiecznego, to ieſt przerabiania monety na gorszy kruszec. Konfiſkacyom podpadaią tylko urzędnicy koronni, gdy ich zbyteczne bogactwo obudza zazdrość i chciwość monarchy.

Skarb narodowy oddzielny ieſt od ſkarbu sułtana. Do tego ſkarbu wchodziło corocznie około miliona funtów szterlingów. Nowy po-

datek na wina i likwory, pomnożył skarb narodowy 60. tysiącami funtów. Ta summa obrócona iest na nowe wydatki woyskowe.

Orszak otaczaiący sułtana iest nader liczny. Widok iego sprawia wielką radość w mieszkańcach Konstantynopola; od panowania Morada IV. iest zwyczay, iż sułtan wyieżdża co piątek z wielką okazałością do iednego z meczetów. Siedzi zawsze na przepysznym koniu arabskim, trzymaiąc parasol po brzegach dyamentami sadzony. Sułtan Machmood dla słabości zdrowia zawiesił na czas tę ceremoniią, lecz coraz większe ludu szemranie przymusiło go wyiechać z zwyczayną okazałością, choć tak był słaby, iż wjeżdżaiąc do drugiey seraiowey bramy życie zakończył.

Dni Ramazanu i Beyramu, a osobliwie Doulmah, poświęcone są uroczystościom: ostatnia odbywa się z powodu urodzenia syna monarchy. Jest ieszcze inna znakomita ceremoniia, to iest przy wypowiedzeniu woyny: wtenczas rozwinąwszy chorągiew proroka, prowadzą w pole ianczarów.

Aż do wstąpienia na tron teraźnieyszego monarchy, który osobiście zatrudnia się rządem, sułtanowie składali na swoich wezyrów cały ciężar interesów publicznych, nie zostawuiąc sobie tylko samę okazałość i tryumfy. Sredni przeciąg czasu władania ministrów, lat trzech nie przechodzi, a większa ich liczbę śmierć gwałtowna spotkała.

Uważano, iż fundamentalną wadą Tureckiego rządu, była częsta odmiana osób na pierwszych urzędach, i liczne przykłady mianowania na dostoyność wezyra naynieumieiętnieyszych ludzi. Teraźnieysza administracya nie szkoduie ani z częstey zmiany w kancellaryach, ani z niewiadomości wezyrów.

Stan ministrów iest zawsze wystawiony na tysiączne przygody. Cień podeyrzenia może ich zepchnąć ze szczytu potęgi do naycięższey nędzy albo grobu. Podległy w każdym czasie takiemu nieszczęściu, zostaie wezyr w ustawiczney trwodze, i nie śmie rozpoczynać nic wielkiego, ani trwałego. Całych swoich talentów używa iedynie na zebranie skarbów, zapewnienie sobie kredytu, zjednanie przyiaciół, i na potaiemne ośmielanie buntowników. Zaden z urzędników koronnych nie ma naymnieyszey pensyi; każdy żyć musi z przypadkowych zysków, iakie mu urząd iego nadarza.

Mało iest przykładów, ażeby wezyrowie w sprawowaniu swoiey władzy okazali się łagodnemi i sprawiedliwemi. Historya wezyrów iest historyą łupiestwa i bezprawia. Złupieni mogą się zawsze uciekać do sułtana, i często wezyrowie staią się ofiarą sprawiedliwości: lecz wszystkie zdzierstwem zebrane maiątki, zostaią własnością stanu. a człowiek uciśniony nie ma inney pociechy, tylko w ukaraniu swoiego ciemiężyciela.

Seray czyli pałac wielkiego Sułtana, iest nieiako osobnym światem, maiącym swóy ię-

zyk, swoie mody, zwyczaie bardzo różne od reszty ſtolicy i państwa. Dworscy ludzie sadzą się na kwieciſtą, allegoryczną, oryentalną wymowę, i mieszaią do swego ięzyka wielką liczbę Perskich wyrazów.

Młodzież nazwana Jtshoglanami, wychowana ieſt w obyczayności równaiącey się naypolerownieyszym narodom. Oddzieleni od reszty swoich współziomków, nauczani od dzieciństwa w iednakowym sposobie. maią w powszechności iednakowy charakter i obyczaie. Wychodzą stamtąd na obięcie urzędów w dalekich prowincyach, gdzie prowadzą iak nayokazalsze życie, do którego od dzieciństwa przywykli.

Seray ieſt środkowym punktem polityki państwa, i pod tym względem zasługuie na osobne opisanie.

Gdy nowy sułtan wſtępuie na tron, wszyscy panowie ubiegaią się z ofiarami pięknych niewolnic, od których w czasie spodziewaią się wsparcia. Sułtan sześć tylko wybiera z pomiędzy tych kobiet, które nazywaią *kadynsami*. Naypierwsza, która porodzi dziedzica państwa, ſtaie się faworytą i bierze tytuł *Hasseki-Sułtanki*. Przeszkadzaią temu, ażeby inne seraiowe kobiety nie przywłaszczały sobie prawa należącego *kadynsom*, to ieſt prawa dawania dziedziców sułtanom. Dla zapobieżenia ich płodności używaią gwałtownych sposobów. Jeżeli *Hasseki Sułtanka* utraci swoie dziecię, utraci razem pierwszeństwo.

Nic nie ieſt przeciwnieyszego prawdzie, iak to, że Sułtan w obecności wszyſtkich kobiet zarzuca chuſtkę na tę, którą sobie wybiera Wybór swóy daie zawsze poznać przez Kislara Agę, czyli przełożonego nad czarnemi rzezańcami. Jemu ieſt polecone urządzenie tego wszyſtkiego, co się ściąga do kobiet; żyie poufale z sułtanem, i może uczynić wiele dobrego i wiele złego miniſtrom.

Gdy sułtan oświadcza swóy zamiar wydania którey sułtanki za iednego z swoich dworzan, ten obowiązany ieſt rozwieśdź się natychmiaſt ze wszyſtkiemi swemi żonami, i odprawić wszyſtkie nałożnice, wyporządzić pałac, i przyiąć liczny dwór dla przyszłey swoiey oblubienicy, która ma samowładną moc nad swoim małżonkiem. Znakiem tey władzy ieſt osadzony dyamentami puginał, który sułtan daie iey w posagu z przyłączonym biletem w tych słowach: „Xiężniczko, daię ci tego człowieka dla twoich roskoszy, a ten puginał dla twoiey zemſty.„ Mąż trzymaiąc w ręku ten bilet i puginał, zbliża się z uszanowaniem do apartamentu xiężniczki, gdzie zaſtaie ią siedzącą na sofie. Oddaie iey potrzykroć głęboki ukłon, ieden we drzwiach, drugi na środku sali, trzeci u nóg przyszłey małżonki: Przekłada iey swoię miłość i pragnienie szczęścia do którego wzdycha. Xiężniczka rozgniewana porywa się, chwyta za puginał, iak gdyby nim chciała ukarać zuchwalca. Wtenczas przyszły oblubieniec wyymuie z za sukni rozkaz sułtana, przykłada

go do uſt, potém do czoła, a nakoniec oddaie xiężniczce, która przeczytawszy go, mówi: niech się woli sułtana zadosyć ſtanie. Wtenczas oczekuiący liczny orszak odprowadza ią do przygotowanego pałacu z okazałością ſtosowną do iey urodzenia. Pewną ieſt rzeczą, iż mąż nie może inaczey wchodzić do małżeńſkiego łoża, tylko z uszanowaniem, wsuwaiąc się od nóg, którato ceremoniia musi wydawać się nader upokarzaiącą pysznemu samowładcy haremu. Jeżeli się dopuści przeniewierzenia, lub iakiego innego wyſtępku, bywa potaiemnie uduszony. Jeżeli xiężniczka oskarży swoiego męża przed sułtanem o naymnieyszą rzecz, wtenczas obdzieraią go z całego maiątku. Jeżeli popadnie w niełaſkę monarchy, idzie na wygnanie. Xiężniczka musi się z nim rozſtać, i zaślubia się innemu. Jeżeli otrzyma rząd nad iaką prowincyą, żona iego nie może z nim poiechać, lecz zoſtaie w Konſtantynopolu lub w okolicy, i cały dwór swóy zatrzymuie przy sobie.

Skoro tylko sułtan życie zakończy, natychmiaſt wszyſtkie iego kobiety przeprowadzane są do dawnego pałacu Mahometa IIgo, gdzie iuż przez całe życie świata nie oglądaią.

Matka xiążęcia, który nie ieſt następcą tronu, nie może widzieć swoiego syna, tylko w czasie święta Beyramu; lecz ieżeli syn iey zoſtanie sułtanem, uwolniona ieſt od haremu, i częſto ma znaczny wpływ do rządu, czego matka teraźnieyszego sułtana Selima IIIgo ieſt przykładem.

Wate-

Wſtępuiąc na tron wydaie za swoich dworzan dziewice pozoſtałe w seraiu po swoim poprzędniku.

Turcy osobliwszy maią przesąd względem własności pozoſtałych po zmarłym sułtanie; nikt się ich nie dotyka, nikomu ich użyć nie wolno. Palac, w którym mieszkał ze wszyſtkiemi iego sprzętami, ieſt czasowi na zniszczenie oddany; ieſtto nieiako nagrobek, któremu pozwalaią upadać, i na którego gruzach późnieyszy naſtępca wyſtawi kiedyś wspaniałą budowę.

Mniemania tak dalece zależą od edukacyi i pierwszych życia nałogów, iż kobiety seraiowe, sądzą się bydź zupełnie szczęśliwemi. Boiąc się Mahomet, ażeby nie zamyślały rówvnać się z mężczyznami, zabronił uważać ich za rozumne iſtoty. Wreszcie to prawidło było iuż zagruntowane we wschodnich narodach, i nie należy oſkarżać proroka o ścieśnienie wolności kobiet. Wszyſtkie kobiety w Turczech poczytać można za dorosłe dzieci; są one płoche w swoich upodobaniach, oſtateczne w żądzach, i zupełnie daią się powodować, a mężczyzni rozumieią, iż są ſtworzone dla ich roſkoszy. Nayfałszywsze ieſt mniemanie o Turkach, iakoby zaprzeczali duszy kobietom. Rzecz ta ma się wcale przeciwnie. Alkoran przyobiecuie im całkowite powrócenie wdzięków, i wieczną na tamtym świecie młodość. Prorok przyrzekł im nawet pomyślnieyszy byt w raiu, zapewniaiąc, iż z własnéy iego ręki mieć będą

małżonków, nierównie pięknieyszych, niżeli na tym świecie.

Kobiety seraiowe zakupywane bywaią na targach. Doſtarcza ich Egipt, Abissyniia, a nayszczególniey Cyrkassy i Georgiia. Niewolnice pierwszych dwóch kraiów używane są do posługi domowey. Do piękności drugich ſtaraią się przydawać iak naywięcey talentów i wdzięku. Przeznaczone do seraiu, maią za nader szczęśliwe. Atoli są one tam bardziey niżeli w innem mieyscu, wyſtawione na smutne wypadki. Częſto dla miłosney intrygi bywaią otrute, a za okazaniem znaków ciężarności, wgłąb morza wrzucane. Nie można bez wzdrygnienia się pomyślić, ile ofiar tym okrutnym ginie sposobem.

W Cyrkassyi szczepieniem ospy zabezpieczaią piękność kobiet. Temuto kraiowi winniśmy ten wynalazek, a nie Turcyi, iak utrzymywał Wolter i Tissot. Młode dziewczęta biorą tam ſtarannieyszą niżeli w innych kraiach edukacyą. Cwiczą ie w tańcu więcey wzbudzaiącym do roskoszy, niżeli przydaiącym wdzięku, doskonalą się także w śpiewaniu i graniu na tamburynie (ieſtto pewny rodzay gitary): niektóre nabywaią wielkiey biegłości w robotach wyszywanych igłą. Temi wszyſtkiemi naukami kieruią nayſtarsze w seraiu kobiety; lecz dla przypodobania się teraźnieyszemu sułtanowi, przenoszącemu zwyczaie Europeyskie, przydaią młodym dziewczętom Greczynki, które im daią nauki grania na arfie i fortepianie.

Z pięciuset kobiet przeznaczonych do uciech wielkiego sułtana, cztery tylko są uważane za iego żony; prawo ogranicza tę liczbę do siedmiu. Kobiety wyższego ſtopnia przepędzaią swóy czas na samych zabawach, ubieraią się iak tylko chcą naywspanialey, odmieniaiąc codziennie swoie suknie: odmieniaią uſtawicznie meble, odwiedzaią się, od niższych kobiet odbieraią hołd uszanowania, i kosztuią tego spokoynego i iednoſtaynego szczęścia, iakie czuć są zdolne, i na które zasługuią. Niekiedy otrzymuią łaſkawe pozwolenie zwiedzać kioski położone nad brzegiem morskim; natenczas oſtrzeżeni o tém urzędnicy policyi, pilnuią, ażeby żaden okręt nie zbliżał się ku przylądkowi, nazwanemu cyplem seraiowym.

Każdego lata sułtan zwiedza koleyno swoie pałace w towarzyſtwie całego haremu. Natenczas wszyſtkie okoliczne gościńce na odległość pięciu mil ſtrzeżone są przez Boſtandzich, ażeby się żaden człowiek tak nie zbliżył, iżby mógł widzieć kobiety, lub od nich bydź widzianym. Kobiety nie maią inney zabawy, iak w igrzyskach swoich niewolnic. Częſto siedzą po kilka godzin na swoich sofach przysłuchuiąc się ich śpiewaniu, i patrząc na ich skoki, które są podobne do naszych maryonetek.

Ubiór kobiet składa się z wielu części i bardzo wiele kosztuie, lecz odmiany mody, spływaią tylko na ſtroienie głowy. Mała liczba tych, których twarze widziałem, miały rysy piękne, cerę czerſtwą, nos mały i wązki,

oczy żywe, czarne lub ciemno błękitne. Gęste ich brwi stykaią się na nosie. Podług naszych wyobrażeń o piękności, nie-można pochwalić ich figur i ruszenia. Chód ich iest niezgrabny i ciężki, przyzwyczaienie do siedzenia, zaokrągla ich ramiona. Zbyteczne używanie ciepłych kąpieli, i ciągła bezczynność psuie z czasem ich kształty przeznaczone od natury, ażeby były tak piękne, iak są ich twarze. Każda kobieta maluie czerwono swoie paznokcie, tak u rąk iako i u nóg. Cyrkaski maią więcey wspaniałości, Greczynki są mnieysze i szczupleysze, ale bardzo lekkie i kształtne. Jestto Wenus Medyceuszów obok posągów Minerwy i Junony. Jedne i drugie maią w powszechności tak iak za czasów Homera, wielkie oczy i pierś prześliczną.

We wszystkich polerownych kraiach prawdziwe przyiemności życia, znayduią się pomiędzy średniemi klassami. Gdy kobiety panów nagradzaią sobie swoie ściśłe więzienie, przez zbytki prostym ludziom nieznane; tym czasem żony niższych obywateli przestaią z sobą swobodnie, przechodzą się razem po ulicach i targach publicznych, lecz zawsze ukryte pod swoią zasłoną. Zgromadzaią się na cmentarzach w dni oznaczone, i pod pozorem uiszczenia się ze swoich obowiązków względem zmarłych swoich krewnych, przesiaduią po kilka godzin pod cieniem cyprysów, rozmawiaiąc z taką żywością, iż poznać można, że im czas schodzi przyiemnie. Wyieżdżaią także kilka

razy na rok do domów wieyskich na wozach ciągnionych wołami, i czerwonem suknem wybitych, a krewni męzkiey płci nigdy im tam nie towarzyszą.

Upodobanie w kosztownych ubiorach, zwyczayne we wszyſtkich oryentalnych narodach, wspolne ieſt Turczynkóm wszelkiego ſtanu.

Zadna nie może pokazać się na ulicy bez *feredia* i *mahramah*. Pierwszym ieſt pewny rodzay płaszcza z wielkim czworograniaſtym kapturem, spadaiącym w tyle do dołu. *Mahramach* składa się z dwóch sztuk muślinu, z których iedna okręca głowę, i zawięzuie się pod brodą, druga zakrywa niższą część twarzy aż do pół nosa, zoſtawuiąc tylko wolne mieysce dla oczu. Tak obsłoniona kobieta może się narażać na spotkanie mężczyzn bez żadnego zgorszenia. Ten ubiór nader ſtarożytny, ieſt wymyślony raczey dla ukrycia, niżeli dla uſtroienia kobiety.

Wedrownicy wiele pisali o niewierności kobiet Tureckich, należących do wielkich panów. Cudzoziemcy którzy w tym kraiu po kilka lat przebywali, powinni wiedzieć, iż każde przedsięwzięcie tego rodzaiu, ieſt prawie niepodobne do uſkutecznienia, lubo niektórzy przez miłość własną chlubili się z swoich mniemanych przygód miłosnych. Haremy koſztownie utrzymywane, zoſtaią pod ścisłą niewolników ſtrażą: mniey bogate dozór podeszłych kobiet od wszelkiego zabezpiecza podeyścia.

Jeżeli się zdarzaią podobne nierządy, to chyba pomiędzy kobietami maiącemi wolność wychodzenia z domu, lecz i w tym razie towarzyszy im pewna liczba sąsiadów, lub krewnych.

Teraźnieyszy sułtan Selim III. ieſt ſtarszym z potomków familii Osmana, który w roku 1299. założył piątą Dynaſtyą Kalifów. Po śmierci swego oyca Muſtafy III. miał tylko lat czternaście. Abdulhamed iego stryy, zoſtał cesarzem, gdyż Turcy nie lubią zoſtawać pod rządem dzieci, lub kobiet. Abdulhamed w 49. roku życia swoiego wſtąpił na tron proſto z więzienia, w którym zoſtawał przez pięć lat panowania swoiego brata: taka ieſt polityka seraiu. Zabawiał się w swoiém więzieniu literaturą. Był to monarcha pełen łagodności i dobroci. Potrafił się wynieść nad przesady i zwyczaie dworu, czuwaiac sam nad edukacyą swego synowca Selima. Sułtan Mustafa i Sułtan Mahmood obydwa synowie Abdulhameda i obydwa nieletni, są teraz iedynemi dziedzicami państwa. Doznaią ze ſtrony panuiącego sułtana sprawiedliwey wdzięczności, za przywiązanie, którego od ich oyca doświadczył. Utrzymywani z należytemi względami, maią oddzielne appartamenta, po sześćdziesiąt służących i po 200,000. złotych Pol: rocznego dochodu. Dobrzy Muzułmanie w boiaźni wygaśnienia familii cesarskiey, pocieszaią się obietnicami aſtrologów, którzy zapewnili, iż gdy Selim III. dóydzie do lat czterdzieſtu, będzie miał liczne potomſtwo.

Ten monarcha ma piękną postać, fizyonomiią znaczącą. Jest przystępny i zdolny do pracy. Zna dosyć dobrze charakter i interesa panuiących w Europie. Pragnie przekonać swoich poddanych o przewadze polityki i sztuki woienney Europeyskiey. Lecz wątpliwą iest rzeczą, ażeby miał dosyć stałości i męstwa na zmienienie opinii ludu, którego nie można odrodzić, chyba przez zupełną rewolucyą. Piotr wielki i Karól XII. nie spuszczali się na swoich ministrów, ieden w uskuтecznieniu zamiarów reformy swego narodu, drugi w zawoiowaniu sąsiadów.

Częste rozmowy Selima z Rachib Effendem, zaostrzyły w nim ciekawość poznania interesów politycznych Europy. Ten Rachib Effendy był ambassadorem w Wiedniu po ostatniey woynie. Osoby zaszczycone zaufaniem sułtana, starały się korzystać z jego skłonności do oświecenia się i nauki. Zapewniaią, iż kazał doskonalić w języku Francuzkim młodzież chowaiącą się w seraiu, a znaiącym dwór wiadomo iest, iż Sultan mocno lubi wina Francuzkie.

Pierwsze iego usiłowania zwrócone były do woyska i marynarki. Rozkazał pobudować twierdze nad Bosforem, i ustanowił regimenta podług taktyki Europeyskiey. Użyto do tego officyerów Francuzkich, a flota stanęła na pewnym stopniu znaczenia.

Gdy sułtan będzie miał sposobność wprowadzić do swoich rozległych kraiów policyą Europeyską, zacznie zapewne od ustanowienia regularney poczty, ułatwiaiącey kommunika-

cyą między prowincyami. Podczas ostatniey woyny często się zdarzało, iż ważne twierdze bywały wzięte kilką tygodniami wprzod, nim się o tém ministrowie dowiedzieli.

Teraźnieysze systema rządu znacznie zmierza do ścieśnienia władzy wielkiego wezyra, niegdyś nie znaiącéy granic. Dzisieyszy wezyr iest tylko prostym członkiem rady tayney, ponieważ sam sułtan roztrząsa interesa i zdania wielu osób zasiąga. Wielki wezyr nie iest obdarzony bystrym rozumem, i ze wszystkiego zgadywać można, iż wkrótce wezyrowie będą tylko posągami stanu.

Kapitan basza czyli wielki Admirał z przyczyny małego wzrostu nazwany Kuchak Hessein, (umarł przed kilką miesiącami,) z niewolnika stał się towarzyszem dzieciństwa wielkiego sułtana. Wyszedł z seraiu dla obięcia kommendy nad marynarką, do czego wówczas niewielką zapewne miał zdatność. Lecz wkrótce stał się nader użytecznym. Podniósł marynarkę do teraźnieyszego stanu, znalazłszy ią w zupełnym nieładzie, w końcu woyny z Rossyą. Okręty są dziś budowane pod dozorem budowniczych Europeyskich. Na początku ostatniego wieku Porta miała na morzu 32. okręty liniiowe, 34. galer i kilka brygantyn. Dziś marynarka Turecka składa się z 14. liniiowych okrętów, 6. fregat i 50. Slopów (*) woiennych.

(*) Slop *wyraz wzięty z Angielskiego, znaczy szalupy, korwety i te wszystkie statki, które noszą mniey nad 20 armat.*

Corocznie na wiosnę kapitan basza w kilka okrętów obieżdża Archipelag, dla odebrania z różnych wysp pogłownego, i dla oddalenia galer Maltańskich. Czas tey obiażdżki iest wiadomy: służy ona tylko dla porady. Ceremonia odiazdu i przyymowanie przez sułtana kapitana baszy, za iego powrotem, odbywa się z wielką okazałością.

Kapitan basza poiął w małżeństwo iedyną córkę Abdul Hameda, a teraźnieyszy monarcha zaszczycał go swoią przyiaźnią.

O zwyczaiach Japończyków.

Nie masz podobno kraiu, gdzieby widzieć można tak wielką rozmaitość potraw, iak w Japonii. Mieszkańcy tamteysi nietylko iedzą to wszystko, co tylko ziemia wydaie w zdrowych roślinach, lecz umieią przyprawiać wszelkie ryby, czyniąc ie nader smacznemi, i odeymuiąc im własności szkodliwe. Wszelkie mięsiwa kraią w drobne kawałki, i dobrze duszone lub gotowane, zaprawiaią przedniemi sosami, tak dalece, iż się obeydą bez kraiania i rozbierania. Za nadeyściem obiadowey godziny, siadaią na rogożkach pokrywaiących podłogę. Każda osoba ma swóy mały stolik, na którym stawiaią część potrawy dla niey od-

dzieloną w kuchni. Przynoszą potrawy w dużych naczyniach porcelanowych. Pierwsze danie ſkłada się z ryb i supy rybney, którą piią kubkami. Twarde potrawy iedzą za pomocą dwóch zaoſtrzonych pręcików, których tak zręcznie używać umieią, iż niemi zbieraią aż do ziarnka ryżu z taką łatwością, iak my czyniemi grabkami lub łyżką. Po ſkończoném pierwszém daniu zabieraią półmiski, a ſtawiaią inne. Ostatnie danie przynoszą na wielkiey misie porcelanowey' błękitnego koloru. Sługa przynoszący potrawy, za każdém ſtawianiem, lub zdeymowaniem ze stołu półmiska, przyklęka. Osoby które w jedneyże izbie ieść maią, nim zasiędą do swoich ſtolików, oddaią sobie nawzaiem niskie ukłony. Kobiety iadaią oddzielnie od mężczyzn. Po każdey potrawie piią cieple piwo ryżowe, leiąc ie z imbryków w płaskie kubki robione z pokostowanego drzewa. Kiedy niekiedy biorą na przekąskę po ćwierci twardo gotowanego iayka, i popiiaią za swoie zdrowie. Powszechnym ieſt zwyczaiem iadać po trzy razy na dzień, to ieſt o godzinie ósmey z rana, o drugiey po południu i o ósmey wieczorem. Wielu nie ſtosuią się co do godzin, lecz iedzą podług chęci tak, iż potrawy na każdy czas gotowe bydź muszą.

Ryż przedniego gatunku, zastępuie mieysce chleba u Japończyków, którzy go iedzą gotowany. Supa z pewnego rodzaiu soczewicy, ieſt głownieyszym pokarmem proſtego ludu; u-

żywa go trzy razy na dzień, mieszaiąc do tego cybulę i ryby. W kuchni Japońſkiey naypospolitsze są ryby bądź gotowane, bądź w oliwie smażone. Pospólstwo iada wiele mięsa z wieloryba, które ieſt czerwonawe. Kury tak swoyskie iak dzikie, znayduią się w tym kraiu w wielkiey obfitości.

W przyprawianiu mięsa kucharze Japońscy używaia wiele soków wyciskanych z rozmaitego ziarna iakoto: *Camellia Japonica*, *Bignonia tomentosa*, *Dryandra cardata*, *Rhus succedanea*, *Taxus baccata i t. d.* Mieszaią także do potraw wiele grzybów, rozmaitych korzeni, iakoto *Solanum esculentum*, *Solanum menongela*, karczochów i wiele innych roślin cebulkowych. Jedzą tam wiele fig, orzechów, kasztanów, gruszek, rozynków, cytryn i pomarańczy dwoiakiego rodzaiu.

Ryb maią podoſtatkiem; oſtrygi iadaią gotowane.

Japończykowie nie używaią innych napoiów, prócz herbaty i piwa z ryżu. Brzydzą się wszelkiém winem, i nie można ich zniewolić, aby go skosztowali. Również prawie i kawy nie znaią: toż samo mówić potrzeba o gorzałce i innych tęgich trunkach. Nie chcą oni w niczém odmieniać swoiego sposobu życia, i nabywać nałogów, któreby się im szkodliwemi ſtać mogły.

Piwo ryżowe nie ma przyiemnego smaku dla tych, którzy do niego nie są przyzwyczaieni. Przedaią ie w austeryach tak, iak wino w Anglii i

Francyi, lecz zawsze ciepło; nigdy Japończyk nie piie na zimno. To piwo odurza, lecz tylko na krótki czas, poczém następuie ból głowy. *Sacki* czyli piwo ryżowe wywożą do Batawii, gdzie ie piią na zimno, i przed iedzeniem dla wzbudzenia apetytu.

Wszyscy Japończykowie gaszą pragnienie herbatą. W każdym domu przez cały dzień stoi kocioł przy ogniu z wodą i herbatą, która bardzo tęgo iest gotowana, lecz przed piciem dolewaią zimney wody, ażeby ią nieco ostudzić i osłabić. W domach znacznieyszych czestuią gości herbatą zieloną; ta herba zbierana iest świeżo i w proszek utarta; wsypuią go w imbryk napełniony wrzącą wodą, i zamieszawszy, natychmiast nalewaią w filiżanki. Trzeba tę herbatę pić tego momentu, chcąc się nasycić iéy przyiemnym zapachem, bez czego proszek opada zaraz na spód, a napóy nie tyle ma smaku. Nigdy człowiek bogaty nie wyieżdża w podróż, ażeby iego służący nie wziął z sobą skrzyneczki ze wszystkiemi rzeczami potrzebnemi do herbaty, chcąc ią mieć gotową na każde zawołanie.

Herbata rośnie w całéy Japonii. Widziałem iey naywięcey na brzegach uprawnych gruntów, i na górach trawą pokrytych. Wyrasta z ziarna, a w sześć lub siedm lat podnosi się na wysokość wzrostu człowieka. Od trzeciego roku zaczyna wydawać liście zdatne do używania. Ci którzy ie obrywaią, mogą ich uzbierać do dwunastu funtów na dzień. Jm dłużey

ociągaią się ze zbiorem, tém ieſt obſitszy, lecz poślednieyszego gatunku. Naylepsza herbata ieſt z małych i dopiero wyrosłych liści. Zbiera się trzy razy na rok. Pierwsza w miesiącu Marcu, wtenczas liście zaledwie puszczaią, i są kleiowate; ta pierwsza herbata nazywa się cesarska, albowiem zoſtawia się dla samego tylko cesarza i wyższych urzędników dworu. W miesiąc naſtępuie drugi zbiór; wtenczas liście rozwiiaią się ze wszyſtkiém, lecz są ieszcze delikatne, cienkie i miły maią zapach. Po upłynionym znowu miesiącu zaczyna się zbiór prawdziwy; wówczas listki są wielkie i twarde. Młode rośliny daią zawsze lepszą herbatę, niżeli stare. Są grunta, na których herbata więcey ieſt szacowana, niżeli na innych.

Dla suszenia liści rozpościeraią ie na cienkich blachach żelaznych dobrze rozgrzanych. Mieszaią ie tak długo, póki ręka gorącość znieść może, nakoniec zwiiaią palcami na rogożkach.

Jeſt podobieńſtwo, iż Portugalczykowie wprowadzili z Japonii do Europy zwyczay palenia tytuniu. Tę roślinę nazywaią w swoim ięzyku *tobaco.* Równie ią tam palą kobiety iako i mężczyzni; używaią do tego krótkiey lulki miedzianey z cybuchem drewnianym: w tę lulkę nie wchodzi więcey tytuniu, iak w naparſtek, a tak we dwie lub trzy minuty na nowo nakładać muszą: puszczaią dym razem nosem i ustami.

Przygotowania do tytuniu są u nich ważną sprawą. Osoby znacznieysze maią do tego podługowate pudełka drewniane pokostowane na 18 calów długie, na cal grube, a na trzy cale szerokie. W tych pudełkach chowaią lulki, tabakę i trzy czareczki porcelanowe. Jedna obłożona wśródku blaszką miedzianą, zawiera w sobie popiół, w którym utrzymuią się rozpalone węgle; w drugą zsypuie się proszek z lulki po wypaleniu tytuniu, a trzecia przeznaczona iest na spluwanie. Jle razy kto przychodzi z odwiedzinami, służący zawsze przed nim stawia te wszystkie porządki. Bogaci wychodząc z domu miewaią za sobą służącego z takim pudełkiem. Ludzie pospolici noszą tytuń i lulki w pasie skórzanym. Worek z tytuniem bywa często z iedwabney materyi haftowaney złotem lub srebrem.

Lubo Japończykowie znani są z poważney i ceremonialney postawy, maią iednak swoie uroczystości i swoie igrzyska. Swięta u nich należą do obrządku, i przypadaią w dni oznaczone. Swięto nazwane *Bong*, czyli święto latarni, odprawia się w końcu miesiąca Sierpnia, i trwa trzy dni i trzy nocy. Ustanowione iest na cześć umarłych, którzy, podług mniemania Japończyków, powracaią corocznie w drugi dzień święta odwiedzać krewnych i przyiacioł swoich. Każdy nieboszczyk bawi się z żyiącemi aż do drugiey nocy, po czém żegnaią się z nim. Dla uczczenia umarłych w dzień ich odwiedzin, stawiaią przy ich grobach bambu-

sowe pręty, i zawieszaią na nich latarnie, tak gęsto iedna przy drugiey, iż cała góra zdaie się bydź oświeconą. Drugiey nocy gdy nadchodzi moment pożegnania umarłych, robią łódkę ze słomy, ſtawiaią w niey zapalone latarnie, i o samey północy niosą w processyi na brzeg morza, przy odgłosie liczney muzyki i śpiewaniu. Tam puszczaią na pęd wody tę łódkę, która ſtaie się igrzyſkiem wiatrów i płomieni. Te illuminacye składaiące się z niezliczonych świateł, sprawnią widok osobliwszym sposobem okazały i wdzięczny.

Uroczyſtość nazwana *Matshuri*, odbywa się na cześć iakiegoś szczególnieyszego bóſtwa. W *Nangasaki* ma za cel uczczenie bożka *Suwa*, opiekuiącego się miaſtem. Obchodzą ie mieszkańcy w dziewiątym dniu dziewiątego miesiąca, czyli w dniu urodzin tego bożka. Tańce, igrzyska i teatralne widoki zaymuią wszyſtkie momenta; atoli przed tém wszyſtkiém modlitwy publiczne trzymaią pierwsze mieysce. Co rok urządzenie uroczyſtości bywa odmienne; to którego byłem świadkiem, odprawiło się następuiącym sposobem: wyſtawiono ogromny z drzewa budynek dla pomieszczenia widzów, a szczególniey urzędników, duchowieństwa i cudzoziemców. Naprzod wychodzili kapłani w białych i czarnych ubiorach, niosąc bożyszcze *Suwa*. Dwunaſtu muzykantów grali na różnych inſtrumentach, i opiewali sławne czyny bogów i bohatyrów. Grono tancerzów przesadzało się w czynieniu skoków wymyślnych. Muzyka ludz-

kim głosom przygrywaiąca, nie zdawała się przyiemną w uszach Europeyczyków. Niesiono potém wielki baldakin ozdobiony herbami i kolorami pewney ulicy; za nim szli zamaskowani muzykanci niosąc bębny, piszczałki, dzwonki, których niekiedy przy śpiewaniu tylko używali. Nakoniec mieszkańcy ulicy, do którey ten baldakin należał, szli tłumem pomieszani iedni z drugiemi. Ta processya ciągnęła się przez całą godzinę, po niey następowała druga podobna, po tey trzecia, i tak daley aż do południa. Widać było wielkie przesadzanie się w wspaniałości ozdób każdey ulicy czyli prowincyi, od którey ta ulica brała nazwisko. Każdy oddział processyi miał iakieś różniące i allegoryczne znamiona, stosowne do płodów ziemi, kopalni, lub rękodzieł swoiey prowincyi.

Miałem często sposobność przypatrzyć się graniu sztuk teatralnych, tak w *Nangasaki*, iako w *Osaka* u dworu. Dla widzów są siedzenia; teatr iest wyniesiony lecz szczupły. Rzadko się zdarza, ażeby było mniey razem aktorów na scenie nad dwieście. Kładą na siebie dziwaczne ubiory, i te zupełnie zależą od ich upodobania. Zdaie się, iż swoim stroiem chcą bardziey straszyć, niżeli bawić publiczność. Jch giesta sa tak osobliwe iako i ubiory. Wszystko zasadzaią na łamaniu się i wykrzywianiu bardzo trudnem. Materyą do ułożenia sztuki, bywa zawsze iaki czyn waleczny, lub miłosna intryga ich bohatyrów lub bożków: często iest

zgo-

zrobiona wierszem, i przeplatana muzyką, dekoracye nie mogą bydź porównane z Europeyskiemi. Maią także zasłonę spuszczaiącą się dla odmiany dekoracyi. Nie widziałem, ażeby moralny skutek udawań teatralnych był lepszy w tym kraiu, niżeli ieſt w Europie; równie tam, iak i u nas, autor i aktorowie bardziey ſtaraią się zabawić próżniaków, niżeli rozciągnąć pożyteczny wpływ na obyczaie i sposób myślenia ludzi.

Gdy Japończykowie chcą sprawić rozrywkę Hollendrom, sprowadzaią im tancerki. Są to młode dziewczęta, bogato i wykwintnie ubrane mieszkaiące w oberżach. Przychodzą w wielkiey liczbie, kręcą się, plątaią, skaczą, i przybieraią wszelkiego rodzaiu postawy, dla wyobrażenia iakowego bohatyrskiego czynu, lub intrygi milosney. Nayważnieyszą rzeczą w tych tańcach ieſt to, że mnoſtwo sukien lekkich, wśród sztucznych skoków, na siebie wdziewaią i zdeymuią.

Obrzadki ich małżeńſkie i pogrzebowe, mogą bydź policzone między uroczyſtościami. Małżeńſtwa odprawuią się na iakowey górze, w jak naypięknieyszém i bliskiém miaſta położeniu. Małżonkowie przystępuią do przygotowanego dla siebie ołtarza. Oboie niosą w rękach pochodnie. Podczas gdy kapłan czyta modlitwę, oblubienica zapala swoię pochodnią u palącey się przed ołtarzem lampy, podaie ią nowożeńcowi, a ten od niey swoię zapala.

Kapłan oświadcza swoie życzenia i błogosławi szczęśliwey parze. Na tém kończy się ceremoniia.

Wielożeństwo nie iest cierpiane w Japonii. Ze wszystkich Azyatyckich narodów, w tym tylko iednym kobiety są wolne od zamykania. Wychodzą kiedy im się podoba, i znayduią się w posiedzeniach tak iak mężczyzni. Zdarzaią się niekiedy rozwody, lecz w rzadkich przypadkach. Ubiegaiący się o rękę młodey panienki, przynoszą podarunki iey oycu; przeto też piękne dziewczęta uważane są w tym kraiu, iako prawdziwe bogactwo.

Jntrygi miłosne są pospolite u Japończyków. Znayduie się dosyć mężczyzn żonatych, którzy sobie utrzymuią wolne kobiety; lecz dzieci ich nie należą do maiątku oyca, i nie różnią się w domu od służących.

Ludzie znacznieysi każą palić ciała swych krewnych, a pospolstwo ie zagrzebuie w ziemi: popioły umarłych zamykane bywaią w kosztownych naczyniach, a potém zakopywane. Mężczyzni i kobiety idą za ciałem lub za popiołami nieboszczyka, obok xięży śpiewaiących hymny. Potém ieden z duchownych opiewa pochwały zmarłego, macha potrzykroć zapaloną pochodnią, potém ią daleko rzuca. Podnoszą ią dzieci lub naybliżsi krewni zmarłego, i zapalaią nią stos przygotowany. Na włożone do grobu ciało rzucaią pachnące zioła i leią balsamy, a na zarzuconym grobie rozsypuią zboże i nasiona kwiatów, o których potém maią pilne staranie.

Dzieci i krewni odwiedzaią grób nieboszczyka, naprzód codzień, potém cotydzień, daley comiesiąc, nakoniec raz w rok; a prócz tego w czasie uroczyſtości poświęconey umarłym.

Wiadomość o Papieżu Klemensie XIV.

Jan Wincenty Antoni Ganganelli urodził się w roku 1705. w miaſteczku San Arcangelo bliſko Rimini. Był synem doktora. Jak zoſtał Papieżem, zaraz mu skomponowali gienealogiią probuiącą, że był dawnym ślachcicem. Trudno wierzyć, żeby doktor tak małego miasteczka pochodził z wysokiey familii, i ten zaszczyt niby się do chwały iego nie przyczynił. Kto tak wysoko wyszedł, tem więcey ieszcze ma chluby, im z niższego stopnia się wyniósł.

Prawdziwa chwała Ganganellego będzie w tém, że ſtanął na tak wysokim ſtopniu bez obłudy, bez intrygi, bez podłości; że miał obyczaie, proſtotę i guſt do nauk, w kraiu zepsucia, oszukańſtwa i głupſtwa. Z młodego wieku okazywał zaraz dowcip i talenta. W 18 roku wſtąpił do Franciszkanów. Odradzano mu ten ſtan, iako mało przydatny do iego wyniesienia. *Albożto nie zakon S. Franciszka*, odpowiedział, *wyniosł Syxtusa IV. i Syxtusa V?*

Wyniesienie Syxtusa V. ieſt wielką epoką u Włochów. Jmie tego papieża ieſt we wszyſtkich uściech. Nie masz paſterza, któryby się nie cieszył: że syn paſterſki na naypierwszym tronie w świecie zasiadał, a żaden zakonnik odtąd nie traci nadziei zoſtać papieżem. Mało kto poymie, ile ta myśl wzbudza emulacyi i intryg, ile wpływa na charakter każdego Rzymianina. Papieſtwo ieſt to wielki los loteryi, który czasem zrobi szczęście człowieka, a zawsze ruynuie i robi wielu nieszczęśliwemi.

Jeżeli nie można zrobić szczęścia, słowa są Ganganellego, mówiąc prawdę, zoſtanę zawsze bratem Ganganellim. Przykład iego dowiódł, że fałsz nie ieſt sposobem koniecznym do osiągnienia szczęścia.

Uczył w Rzymie Filozofii i Teologii z wielkim zaszczytem. Wkrótce się poznano na iego wartości. Benedykt XIV. umiał go znaleźć i mianował konsultatorem świętego officyum. Klemens XIII. papież zrobił go kardynałem w roku 1759. Nie odmienił ani obyczaiów, ani swego sposobu życia, poddał się surowościom wszyſtkim zakonu swego, i zachował skromność, smak do nauk, a naywięcey swóy wesoły humor. Pewny lord, który u niego częſto bywał, mowił: *Nigdym widzieć nie mógł kardynała Ganganellego; zawsze w nim widzę zakonnika pełnego pokory i wesołości.*

Jeſt mniemanie, że Duch Sty zstępuie zawsze przy elekcyi papieżów: ale przyznać trzeba, że używa do tego sposobów ludziom wła-

ściwych. Nie obeydzie się w tych okazyach bez podstępów, kabał i wszystkich sprężyn polityki światowey. Ciężko przewidzieć w konklawe, na kogo spadnie troista korona. Kardynałowie z pierwszych familiy, albo wodzowie potężnych partyy są wyłączeni przez dwory, które się obawiaią kardynałów iuż i tak przez siebie możnych, a ci znowu ile możności odpychaią tych kardynałów, którzy są przez dwory protegowani. Tym sposobem zazwyczay wszystkie się głosy zgadzaią na takiego z kardynałów, który nie iest podeyrzany żadney stronie. Ta polityka zrobiła papieżem Ganganellego w roku 1769.

Nie okazał się wcale odurzonym tém niespodzianém, szczęściem: powiadaią, że z trudnością go mogli obudzić ze snu nazaiutrz po wyniesieniu. To nie ma nic tak osobliwego, kiedy wielkiego Kondeusza trzeba było budzić, w momencie wydania bitwy. Jednak ten sen głęboki dowodzi spokoyności i umiarkowania, którego dusza wyniosła nie ma. Po adoracyi, pytano się, czyli nie czuie się zmordowanym? odpowiedział na to z dowcipną prostotą: *Nigdy tey ceremonii z równą łatwością nie widziałem: pamiętam iak raz ledwo uduszony nie zostałem na takiey ceremonii, kiedy byłem zakonnikiem.*

Ganganelli przybrał sobie imie Klemensa XIV. Wstąpił na tron w okolicznościach bardzo burzliwych i delikatnych. Jnteres Jezuitów i interes xięstwa Parmy, poróżnił dwory

Francuzki, Hiszpański, Neapolitański, Portugalski z stolicą świętą. Opanowano Awignon i Benewent. Wenecya pracowała nad reformą zakonów bez dołożenia się Rzymu. Ganganelli uczuł niepodobieństwo oprzeć się domowi Burbońskiemu. Będąc ieszcze kardynałem powiedział kardynałowi Kawalkiniemu: *niech co chcą robią, ieśli nie chcemy widzieć dworu Rzymskiego w poniżeniu i wzgardzie, trzeba się pogodzić z monarchami: oni bowiem maią dłuższe ręce iak ich państwa, a ich potęga przenosi góry Alpy i Pireneyskie.*

Nie lubił Jezuitów, ale zniesienie ich zakonu iak mógł naydłużey odwlekał. Trudno nareście wiedzieć, iakie iego były powody do tego, ale można się domyślać: że tą tak ważna sprawa trwożyła go troche. Nayoczywistszym dowodem, iak wielką było rzeczą zniesienie Jezuitow, iest trudność którey doznał w ich skassowaniu; bo to iest wielkiém zgorszeniem w polityce, żeby utrzymanie lub skassowanie iednego zakonu tyle interessowało spokoyność państw i bezpieczeństwo monarchów. Ale zniszczenie tego zgromadzenia, musiało ieszcze bydź ważnieyszém w Rzymie, niż w którémkolwiek z państw katolickich. Oprócztego, zawsze obchodziło człowieka maiącego dowcip i stałość, wykonywać dzieło, które było oznaką słabości. Nareście znał nieprzyiaciół, których miał do pokonania, i ile ich zemsty mógł sprawiedliwie się obawiać. Widziano go w ostatnich czasach pełnego obawy, którey u-

taić nie mógł. Kiedy podpisał bullę kassuiącą ten zakon, powiedział: *zrobiłem to, i ieszczebym raz to uczynił, gdyby trzeba było, ale wiem, że to śmiercią przypłacę.* Te powody zdaią mi się dostateczne do wytłumaczenia tey powolności, z którą to dzieło wykonywał, bez dociekania sekretnych przyczyn, które politycy lubią wyszukiwać w wielkich zdarzeniach.

Zawiesił ogłaszanie tey sławney bulli *in cæna Domini*, którą zazwyczay czytano ludowi Rzymskiemu w wielki Czwartek, z jak nayſtrasznieyszą okazałością. Ta bulla byłato pamiątka gorsząca dawney zuchwałości papieżów. Spodziewać się teraz można, że będzie tylko bronią przeznaczoną do rdzewienia w arsenałach Watykanu.

Jeden wyrzut można Ganganellemu uczynić tak, iak wszyſtkim monarchom (*), że obaliwszy ten zakon, i zaiąwszy iego dobra, nie obmyślono przyzwoitey pensyi dla zakonników. Tym sposobem pogodzonoby ludzkość i sprawiedliwość z polityką; ale ani rozum, ani Filozofiia przewodniczyła temu dziełu, lecz zazdrość, słabość, fanatyzm i zemſta. Kiedy papież oznaczył część dochodów dla rozproszonych członków tego zgromadzenia, podpisano pod statuą Paskwina te słowa z psalmu: *Et divites dimisit inanes.*

(*) *Polska w tym względzie obwinioną bydź nie może.*

To naybardziey plami pamięć Klemensa XIV. że się obszedł z nieludzkiém grubiiaństwem z jenerałem i kilką członkami tego zakonu, których zamknąć kazał: ale że nie wiemy z pewnością iakie miał do tego powody, wstrzymaymy nasze zdanie.

Skoro tylko ogłosił zniesienie Jezuitów, zaraz obsypano Ganganellego paszkwilami, rozgłoszono przepowiadania, czyniono pogrożki, które mu bliski koniec wskazywały. Przylepiono paszkwil, te cztery litery tylko zawieraiący: P. S. S. V. Nie umiano ich wytłumaczyć. Bardzo łatwo można, powiedział papież, wyłożyć co to znaczy: że stolica będzie wkrótce wakować: *Praesto sacra sede vacante.*

Dziewczyna iedna nazwiskiem *Bernardina Baruzzi*, której sztucznie potrafiono głowę nabić fałszywém nabożeństwem i gorliwością, prorokowała publicznie śmierć bliską oyca świętego, i te iey przepowiadania rozchodziły się z szybkością i zręcznością nadzwyczayną.

Pewny autor życia Ganganellego utrzymuie: że on nie dbał na te próżne pogróżki, iednak takie okoliczności przytacza, które dowodzą, że iego imaginacya była mocno tém przerażona, i mnie się zdaie, że boiaźń była prawdziwą trucizną z którey umarł. Zapewne w przepowiadania nie wierzył; ale się bał arszeniku. Na końcu życia wielkich ostrożności używał w braniu pożywienia: wkrótce został uderzony chorobą nieznaną, którey skutki nie znacznie go niszczyły: przyczyny iey sztuka

lekarska dociec nie mogła; wkrótce tylko cień iego został. Umiera; ciało w iego zgniliznę się obraca, mięso się od kości odrywa, opadaią paznogcie z palców, włosy z głowy, kości za dotknięciem się w proch zamieniaią. Zapewne że to są osobliwsze skutki choroby; ale nie znamy takiey trucizny, którąby to sprawić mogła. Powszechny iednak był odgłos w Rzymie, iak i w całey Europie, że został otrutym.

Wyniesienie Ganganellego nie odmieniło iego sposobu życia, prostego i skromnego, które dawniey prowadził. Kiedy kucharz przeszłego papieża przyszedł go prosić, aby go ze służby nie oddalał. *Dobrze* odpowiedział, *ia ci zasług nie zmnieyszę; ale mego zdrowia nie chcę tracić, żebyś ty mi gotował*; i zawsze iadł potrawy gotowane przez dawnego swego kucharza brata Franciszka.

Był przyiemny, łatwego przystępu, ale zimny i skryty z kardynałami i wielkiemi panami. Żaden nie posiadał u niego kredytu przez ciąg panowania iego: nikomu zupełney nie dał ufności; sam tylko iego dawny współ-brat Bontempi, był z nim w ściśleyszym związku. *Jeden sposób*, mawiał, *bydź pewnym swego sekretu, iest nie wyiawiać go nikomu. Co się zamilcza, to się nie pisze*: (*Il tacere non si scrive*). Ta skrytość narobiła mu nieprzyiaciół ze wszystkich ambitnych kardynałów, a było dosyć takich. Mało miał przyiaciół, bo nie tak cnoty ich robią, iak łaski i dobrodzieystwa, w których Ganganelli był skąpy,

Krewnych swoich oddalił od urzędów, godności, a nawet z Rzymu. Ta skrupulatność iest znowu równie zbyteczną, iak nepotyzm, którym się powoduią wszyscy prawie papieże, niezmiernie obdarzaiąc bogactwy i godnościami swoie familie.

Nie miał w sobie żadnego rodzaiu ostentacyi; nie cierpiał pochwał, które uważał iako żywioł małych dusz; nigdy nie okazał w niczém osobistego uprzedzenia. *Uprzedzenie*, mowił, *iest błędem wielkich : szczęściem, żem ia się małym urodził.* Był niedocieczonym w swoich taiemnicach, a nie był ani fałszywym, ani pobłażaiącym. Pogardzał tą teatralną polityką, która na odmienianiu ustawicznem maski zależy, i na oszukiwaniu drugich, przez sposoby dane od natury człowiekowi do udzielania czucia swego; miał taką politykę za lekkomyślną, i samym tylko intrygantom właściwą, którzy traktuiąc o drobnych interesach, okazałością form i sposobów, chcą pokryć swoię nikczemność.

Zdaie się że był szczerze pobożny, ale bez okazałości, bez drobnostek, bez intolerancyi. *Często się miłosierny uczynek utraca dla ochrony wiary*, iego są słowa: *a ieżeli religiia nie pozwala błędów, zakazuie nienawidzieć i dręczyć tego, który się myli.*

Nie znał się na sztukach wyzwolonych, i sam to wyznawał; ale czuł, ile monarchowie powinni ie zachęcać. Zebrał piękną kollekcyą antyków, która była otwarta dla publiczności.

Sam dawał nagrody i wiele świadczył ludziom uczonym. Podług zdania iego, było to dobre użycie pieniędzy narodowych, udzielaiąc ich dla ludzi, którzy światło rozszerzaią i do chwały się przyczyniaią. Wstydliwa rzecz ieſt, mawiał, że tyle ieſt zachodów do wyszukania zbrodniarzy, a mało na wynalezienie mieysca i potrzeb tych ludzi, co się poświęcaią na wydoskonalenie rozumu ludzkiego.

Ganganelli nie dokazał wszyſtkiego dobrego uczynić, które sobie obiecywał: zaczął się zatrudniać sposobami reformy edukacyi publiczney, a osobliwie sposobem dawania kazań, które się we Włoszech w bakałarstwo zamieniły. Chciał wprowadzić w państwie papiezkiem zwyczay szczepienia ospy.

Pragnął osobliwie wykorzenić ten okrutny i bezwstydny zwyczay, który z Azyi przeniesiony, pokrzywdza naturę, dla przyiemności uszu, a człowieka robi słowikiem. Ze wszyſtkiemi reformatorami doświadczył, iak trudno ieſt ludowi dobrze czynić; i iak wiele przesąd i zwyczay opieraią się nayzbawiennieyszym zamysłóm. Mawiał często: że ludzie naymniey znaią swóy interes, i że chcąc ich szczęśliwszemi uczynić, trzeba pierwey światło w nich zaszczepić.

Chociaż Klemens XIV. nie był tak dowcipnym iak Benedykt XIV. miał iednak swóy rodzay wesołości, i lubił żartobliwe wyrazy. Kiedy raz spadł z konia, pytano go się, czy nie doſtał *kontuzyi*. *Nie*, odpowiedział, *ale trochę konfuzyi*. Kiedy mu powiedziano, że kar-

dynał Bernis mocno z jego wyniesienia się uradował; *wierzę*, odpowiedział, *poeta powinien lubić metamorfozy.*

Pewny Angielczyk przeieżdżaiąc przez Ferney do Włoch, pytał się Woltera, co mu ma z Rzymu przywieść. Wolter go prosił, aby mu przywiozł uszy wielkiego Jnkwizytora. Angielczyk ten potém rozmawiaiąc poufale z papieżem, o tym żarcie mu wspomniał. *Powiedz WP. Wolterowi*, mówił papież, *że nasza inkwizycya nie ma iuż ani oczu, ani uszu.* Ganganelli mówił pewnemu uczonemu Szwedowi nazwiskiem *Biormstkal*: „Jak ukończę zagraniczne „interesa, które mam na głowie, spodziewam „się do skutku przyprowadzić plan rządu, „który sobie ułożyłem: dam Rzymowi życie „i nowy blask naukom. Ustanowię akademiią, „która się będzie ięzykami zatrudniać, starożytnościami i historyą tego miasta, i która „będzie złożona z ludzi naybiegłeyszych w „świecie.

P. Biormstkal wydrukował opis podróży swey do Rzymu; z wielką tam czcią wspomina o Klemensie XIV. naybardziey wywyższa iego skromną prostotę, z którą lubi o swym przeszłym pamiętać stanie. „Skromność papieża, „słowa są Szweda, a pycha kardynałów, czyni „osobliwsze przeciwieństwo: przyymuie z affektem osoby, które podług iego wyznania są „Heretycy i potępieni. *Olim non erat sic.* „Nie masz cudzoziemca, któryby nie wysławiał „dowcipu i przyiemności tego papieża. Wielu

„Prałatów z jego dworu pytali mię się po au„dyencyi, co sądzę o papieżu? odpowiedziałem: że radbym bydź katolikiem, gdyby „wszyscy iemu byli podobni, i że wiele dy„sputuiąc z teologami, żaden mnie tyle nie „przekonał, o dobroci nauki, ile papież, nie „powiedziawszy ani słowa o Teologii.

Wspominaią o nim ieszcze wiele interesuiących kawałków, które oznaczaią i iego dowcip i dobroć razem. Lud pewnego razu cisnął się chcąc go widzieć, a żołnierze odpychali ten tłum: *Pozwolcie im się przybliżyć*, mowił do komendanta: *pochlebia to ich miłości własney, widzieć człowieka z ich klassy tak wysoko posadzonego.*

Dwóch żołnierzy zasłużyło na śmierć. Ganganelli uznał to prawo za surowe, i chciał żéby tylko ieden z nich był stracony, i żeby los pomiędzy niemi decydował: ale potém tknięty litością rzekł: *zakazałem gry azardowney, muszę i temu drugiemu śmierć darować.*

Zdaie się, że rządca słodki, skromny, ludzki, sprawiedliwy, powinien był od ludu swego bydź kochanym. Był bardzo lubiony z początku, ale w końcu nie. Zboże było rzadkie we Włoszech. Papież zaufał podeyrzanym osobom, które były przyczyną drogości zboża. Lud nie widzi dobroci rządu, gdy umiera z głodu. Co mu wreście po cnotach i talentach monarchy? pod naylepszym rządem nie żąda więcey iak tego, czego potrzeby iego wymagaią. Ale gdy mu chleba braknie, coż mu może

gorszego uczynić nayokrutnieyszy tyran? Lud zatém całą winę drogości przypisywał Ganganellemu, który aby go uspokoić, rozkazał skrócić widowiska, a powiększyć pacierze publiczne. Dawni w Rzymie wołali *panem et circenses.* Klemens XIV. znosił widowiska nowym Rzymianom, chcąc ich pocieszyć w niedostatku chleba. Smieszna polityka; przypomina słowa Sganarella w jedney komedyi do żony, gdy mu mowiła, że dzieci chleba wołaią; *day im rózgą.*

Klemens XIV. urodził się 31. Października 1705. roku, obrany papieżem 19. Maia 1769. umarł 21. Września 1774. Uważano iak przypadek osobliwszy, że Syxt V. równie iak Ganganelli wyszedł z zakonu Franciszkanów, że mniemano iakoby był otruty, że obadwa panowali lat pięć, miesięcy cztery i dni trzy. Syxt V. na wdawanie się Hiszpanii myślał o zniesieniu Jezuitów, a przynaymniey o ich reformie. Klemens XIV. miał ieszcze inne szczególnieysze z nim podobieństwo. Często zbierane bywaią trafunkowe wypadki, chociaż nic z nich dla oświecenia nie przybędzie.

Wydrukowano niektóre listy tego papieża: można z nich ieszcze dokładnieysze powziąć wyobrażenie, o iego charakterze i dowcipie. Jeden osobliwie wart czytania, pisany do nauczyciela Nowicyuszów: zawiera rady, iak sobie z uczniami ma postępować. Te rady są pełne mądrości, rozumu, ludzkości i znaiomości ludzi.

Oddalay szpiegowanie, wyraża, *to bowiem przytłumia w duszach ieszcze nowych uczciwość, zaufanie i przyiaźń, sposobi ludzi na hypokrytów, podłych, niedowierzaiących i zdradliwych, a to iest wielkim punktem dla społeczności ludzkiey.* Co Klemens XIV. mowi do nauczyciela nowicyuszów, trzebaby wpoić w rządców państw, którzy tę sztukę bezecną upodlenia dusz, i zepsucia charakteru narodowego, do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzili. Skończę ten artykuł ieszcze iednym anekdotem, wyiętym z listu pewnego Anglika: trafił się w Rzymie 1774. roku.

„Papież dał niedawno przykład wyraźny tolerancyi: znayduiąc się, podług swego zwyczaiu, na modlitwie w kościele Sgo Piotra, spostrzegł iednego młodego chłopca, który kopiiował obraz w ołtarzu. Oyciec Sty się zatrzymał, i przypatrywał się robocie iego, nic mu nie przeszkadzaiąc. Coraz więcey się przekonywał o talencie tego artysty, im więcey robota postępowała: ale zbliżywszy się nieco do niego, obudził uwagę malarza, który nieznaiąc ieszcze Rzymu, rozumiał, że heretyk znaleziony w kościele, równie iest zagrożony niebezpieczeństwem, iak Chrześciianin, gdy go w meczecie muzułmańskim znaydą. Przelękniony zemdlał i upadł pod stopy papieża, który kazał go ratować; iakoż przyszedł do siebie. Móy przyiacielu, rzecze mu oyciec S. bardzo się cieszę, że widzę tyle w tobie zdolności do malarstwa: trzeba żebyś dobre obrazy kopiio-

wał. Rozkażę cię przyiąć między uczniów, którzy się tu o moim uczą koście. Ach oycze S. odpowiada ten młodzian trwożliwym głosem, ia ieſtem proteſtantem. Tém gorzey, odpowiada papież, wolałbym żebyś był katolikiem, ale wszelako było wiele dobrych malarzów między proteſtantami. Religiia nie ma wcale związku z malarstwem. Będę ia miał ſtaranie o tobie, żebyś wszelkie znalazł sposoby do wydoſkonalenia się w téy sztuce. Dotrzymał słowa papież, i zamiaſt mu się naprzykrzać z przyczyny iego wyznania, zabronił nawet surowo, żeby go nikt nie namawiał do odmienienia wiary.„

J. M. R.

Rys Berlina i iego okolic.

Jakaż ieſt w Niemczech stolica, która dla piękności domów, wielości pamiątek, wielkości placów, i regularnego pomiaru ulic, słusznie na to nazwisko zasługuie? Nie ieſt *Drezno*, lubo sprawiedliwie *Florencyą* Niemiecką zwane; ani *Manheim* tak iednoſtayną regularnością zalecony; ani *Munich*, pomimo wesołego i pięknego położenia swoiego; ani *Hamburg* tak bogatych mieszkańców i tak obszerny handel zamykaiący; lecz ieſtto *Berlin*, chociaż ani handlu zewnętrznego nie prowadzi, ani nie ma rzeki wielkiey lub góry w bliskości.

Przed

Przed stu laty nie było w *Berlinie*, ani akademii umieiętności i sztuk wyzwolonych, ani szkoły rycerſkiey; nie było żadnego teatru, ani banku królewskiego i kassy dla wysłużonych żołnierzy; nie było inſtytucyy dobroczynnych, iakiemi są teraz, *dom miłosierdzia* zwany, szpitale, *towarzyſtwa opału i iałmużny dla biednych*, i tym podobnych a licznych uſtanowień, zaszczyt teraźnieyszym Berlińczykom przynoszących. Nie było przedtém wspaniałey *bramy Brandeburſkiey*, znaiącego się cudzoziemca zadziwiaiącey; ani placów *Wilhelma* i *Zandarmów*, ani sławney *ulicy Lipowey*, która wówczas dwiema trzeciemi częściami mnieyszą była. To to ieſt ważne miaſto, które początek wieku dziewiętnaſtego, a oraz drugiego od założenia monarchii, słusznie z taką okazałością obchodziło.

Przy początku upłynionego wieku, zaledwie ta ſtolica pod Fryderykiem I. 30,000. mieszkańców liczyła; dziś ich ma 170,000. 6,725. domów; 170 ulic; 12. placów i 36 moſtów. Prawda, iż wówczas ludność kraiu Pruſkiego 3,300,000. dusz tylko wynosiła; przy końcu dopiero siedmioletniey woyny, a przy pokoiu 1763. roku zawartym przez przybyt Slaſka i t. d. dwoma około milionami pomnożona zoſtała; ludność zaś ſtolicy doszła ſtopniami do 120,000: dziś 50,000. dusz więcey przybyło, licząc w to i załogę z 25,000. ludzi złożoną, która się w zupełności przez kilka tylko miesięcy w têm mieście

znayduie. Całkowita ludność monarchii Pruskiey 7,350,000. wynosi.

Krótko mówiąc, *Berlin* ieſt w całych Niemczech naywiększe, naypięknieysze i naylepiey urządzone miaſto. Co większa, któż podobne w Europie pokaże, gdzieby ulice tak długie, tak szerokie, i tak wolném powietrzem ożywiane były? Która ſtolica szczycić się może, ulicami tak proſto wyciągnionemi, i tylu pałacami przyozdobionemi, iak *np.* ulica *Lipska*, *Wilhelma*, a zwłaszcza *Fryderyka*, naypierwsza w Europie, i podobno na całym świecie dla swoiey w proſtey linii na milę długości i ſtosowney, a prawie wszędzie równey szerokości? Możeż się równać z tą ulicą, ***kurs*** w Rzymie, ulice Oxfordu i Londynu, S. Marcina i Honorego w Paryżu, lub *Strada-nouva* w Genui? Przydaymy ieszcze *Pola Elizeyskie* rycerzom Pruskim poświęcone przez tego, który im się ſtał wzorem; przydaymy plac *Wilhelma* w swym rodzaiu iedyny, ten plac, gdzie współtowarzysze zwycięztw Fryderyka żyią na marmurach, pod cieniem zielenieiących się ulic, kwadratowe to mieysce otaczaiących.

Uſtawicznie wpadaią w oko wspaniałe massy, przepyszne kolumny, gustowne budowle, posągi i inne dzieła sztuki, tak dalece, iż z Włoch wróciwszy i inne kraie przeyrzawszy, zdaie się człowiekowi, że w *Potsdamie* i *Berlinie* tylko oyczyznę *Berninich* i *Michel-Ange* znayduie, których ślady, gieniiusz nieporównanego Fryderyka, chciał nawet w piaskach,

różne pomieszkania iego otaczaiących, zostawić.

Mieszkańcy tego miasta w ogólności, lubią wiele mówić, i zdaniem *Oliwaryusza* są nayświetleysi i naypolerownieysi, wyiąwszy może Drezdeńczyków, na całey północy. Szczyci się *Berlin* wielą uczonemi i sławnemi artystami; ma w proporcyi naywięcey, po *Kopenhadze*, instytutów do edukacyi i rozszerzenia światła dążących. Jeden tylko iest teatr; ale za to naylepsza w całych Niemczech kompaniia aktorów. Zycie tam tańsze, niż w Petersburgu, Londynie i Amsterdamie; lecz droższe, iak w Wiedniu i Dreźnie. Powietrze dla szerokości i regularności ulic iest czyste i zdrowe: dlatego mniey tam ludzi, niż gdzieżkolwiek indziey, choroby sprzątaią, i łatwo zgrzybiałey starości doczekać się można. Zupełna nareście wolność czynienia, mówienia i pisania w tém mieście panuie.

Z któreykolwiek strony wniydziesz do niego, natrafisz zaraz albo na ulice sadzone, albo na ulice miasta okiem niezmierzone, lub czasem na oboie razem. Spostrzeżesz mur wysoki i trzy lub cztery mile obwodu maiący; uyrzysz przy wielu bramach obszerne place, iako też w różnych częściach miasta będące; na niektórych znowu ulicach wpadną ci w oko pałace obok siebie stawiane, lub się z pomnieyszemi, ale dosyć im podobnemi domami stykaiące. Wśrodku, wspaniały przez swoię wielkość i wysokość zamek, wystawia, pomimo nieiakiego w Archi-

tekturze uchybienia, naypięknieysze mieszkanie, iakie się gdzie w Europie znaydować może.

Wszędzie także, bądź za, bądź między murami, z ukontentowaniem spoglada człowiek na nowe gmachy, dobry byt, a często i guſt mieszkańców okazuiące. Wyszedłszy za bramę *Potsdamſką*, spostrzeżesz długie pasmo domów letnich iedne nad drugie pięknieyszych i ogrodami otoczonych. Rozmaite wzory Architektury, iuż proſte, iuż wytworne, iuż z wieyſka, iuż kosztownie użyte, trudny wybór sprawuią. Wszyſtko się tu zdaie zoſtawać w równości; maiętny kupiec, komedyant, xiądz, człowiek wysokiego rodu, i żyd bogaty, przesadzaią się tu w proſtocie i okazałości.

Ochędoſtwo ulic wielkiemi drzewami wysadzonych, iako też domów w mieście *Charlotenbourg*, gdzie król latem przemieszkiwa, przywodzi na pamięć piękne wioski Hollandyi. Budowla zamku nieosobliwa, ale zwierzyniec lub ogród przy nim będący, prześliczny i coraz więcey ozdoby nabieraiący. Nie mało go także przyozdabia woda z rzeki *Spree* kanałami po nim płynąca.

Schönberg o trzy ćwierci mili od ſtolicy li *Charlotenburga* nowemi chełpi się fabrykami, których piękny widok ożywia nieiako grunt sam przez się ladaiaki, i zaszczyt właścicielom przynosi. *Treptów*, *Rummelsbourg* i *Stralau* na drugim końcu miaſta ku wschodowi leżące, innego znowu rodzaiu piękności wyſtawuią, i dosyć porządnemi zabudowane są domami. Któryż wielbiciel pięknéy natury nie wpadnie

w miłe zamyślenie na półwysepce w *Strelau* będącey, gdzie ieden z nayſtarożytnieyszych kraiu tego kościołów ſtoi, i skąd całe to pyszne miasto prześlicznie się wydaie, ile gdy promienie zachodzącego słońca wieże iego oświecaią?

Do *Schönhausen* idziesz pod cieniem drzew rozłożyſtych, któremi ulica gęſto ieſt sadzona; przechodzisz potém około *Panco* piękney wioſki zamieszkaney latem od osady Francuzkiey, i wchodzisz nareście przez wspanialszą ieszcze ulicę sadzoną do ſtarożytnego lasu, który zamek otacza.

Jeżeli chcesz się nasycić widokiem, nowym nawet dla wielu Berlińczyków, i zobaczyć położenie, rzadkie w tak płaſkiey, iak Berlin okolicy, uday się do *Pickelswerder*, dokąd kołysaiąc się w kolasie po piaſkach, i iadąc już polem, już laſkiem chłod i cień daiącym, za półtory godziny przybędziesz. Tam zoczysz wzgórek, mogiłką kretową w porównaniu z Alpami będący, z którego masz widok na *Hawelę*, na sławną fortecę *Spandau* i na wioſki przyległe. W dwóch pięknych nowo postawionych domach ieſt sala do tańców, a druga, gdzie kawy i chłodników doſtaniesz; chcąc zaś oglądać domki, na przeciwnym brzegu rzeki leżące, przewozisz się i używasz przechadzki po laſku.

Z bramy *Frankfortskiey* wchodzi się na ulicę we trzy rzędy i w proſtey linii sadzoną, którey koniec ginie w horyzoncie; ta nabrała wcale nowey i aż do teraźnieyszego panowania

niewidzianey okazałości. Jeſtto piękna grobla do *Frankfortu* nad *Odrą* prowadząca. O pół mili od miaſta po lewey ſtronie drogi, ieſt wielka wieś *Lichtenberg*, dokąd lud zwykł się udawać kupami; naówczas mnoſtwo poiazdów różnych kolorów snuie się po grobli, w których iadą niższey nawet klassy osoby, na niewinne i mało co kosztuiące zabawy. Tam znaydziesz ogród na sposób Angielſki, gdzie wszyſtkim bez różnicy wolno ieſt wchodzić. Po drugiey znowu ſtronie tey wielkiey drogi ieſt *Friderichsfeld*, któremu kościół wyniosłemi drzewami osadzony, tudzież zamek i zwierzyniec porządnie utrzymywany, ozdoby przydaie: do tamecznego ogrodu przyſtoynie tylko ubrany ma wniyście. Ale wróćmy się do miaſta samego.

Płynie przez Berlin rzeka spokoyna wprawdzie i dla którey bożek wód względów swych uſkąpił, ale okryta ieſt mnoſtwem ſtatków, dowożących żywności i różnych potrzeb dla miasta. Nie masz w środku Rzymu, Paryża, ani Londynu, tak pięknego a oraz wspaniałego widoku, iaki zamek Berliński wystawia, patrząc z okna lub ostatnich drzwi przyległych facyacie północney. Przebiegłszy okiem murawę, topole *Louſtgartenu*, i maszty ſtatków *Spreę* okrywaiących, z zadziwieniem wpatruie się człowiek w ulicę zwaną *lipową* prawie końca nie maiącą, i z roskoszą spogląda na poczworny woz na wierzchołku bramy Brandeburſkiey uſtawiony, który odbiia się w horyzoncie przez drzewa ulicy *Charlotenburga* ogra-

niczonym. W któremże mieście Europy ieſt przechodnia o pięciu rzędach drzew, równaiąca się do obszerności przechodni *lipowey*, w naypięknieyszey części miaſta położoney, za nayprzyiemnieyszą przechadzkę dla każdego tak rano, iak w wieczor w piękney porze roku służącey, a mieszkaiącym przy niey nieuſtanną roskosz sprawuiącey?

Co się tycze placów publicznych, gdzież ieſt w Europie obszernieyszy, regularnieyszy i wspanialey ozdobiony, iak plac *Zandarmów*, któremu ieszcze dwa kościoły iednakowey budowy okazałości przydaią? Kogoż nie zadziwi *plac opery*, chociaż kształt iego nieforemny? Massa nieco zaogromna, lecz wspaniała kościoła katolickiego, któremu, aby był dokładną kopiią pyszney *Rotundy* w Rzymie, podwoyney tylko facyaty brakuie i prócz tego, żeby murowane kolumny od niego odſtawały; tudzież naywytwornieyszy kształt teatru opery, wysoki i rozległy pałac xiążęcia *Henryka*, biblioteka królewska, którey budowa ma wprawdzie podobieńſtwo do obszerney kommody; wszyſtko to uderza i zastanawia cudzoziemca. Przyległość przechodni lipowey i ogrodu xcia *Henryka* wiele piękności tym gmachom dodaią.

Na drugim końcu wspaniała zbroiownia, moſt, i mały pałac królewski, przedłużaią zadziwienie. Daley znowu piękny plac króleſkiego ogrodu, murawa i wysokie topole, zdaią się ieszcze zamek powiększać. Z tyłu na placu południowym, z którego widać piękną

facyatę tego wspaniałego gmachu, wpada w oko *wielki most*, konnym posągiem i wielą bronzowemi a sztucznie wyrabianemi figurami przyozdobiony. Ośmiokątne, sześciokątne i kwadratowe place przed bramami, Potsdamską, Brandeburską i Halską, same przez się oznaczaią kolossalną proporcyą tego miasta; plac zwłaszcza sześciokątny, któremu tylko bramy według nowego gustu nie dostaie, trzema długiemi i szerokiemi ulicami tamże się schodzącemi, wniyście przez sławną bramę w Rzymie *del Popolo* przypomina.

Zważaiąc fundacye ku wsparciu cierpiącey ludzkości poczynione, i czytaiąc pisma publiczne bezprzestannie głoszące dawaną pomoc różnego gatunku nieszczęśliwym, łatwo się przekonać można, iak wielka iest dobroczynność Berlińczyków i razem troskliwość rządu. Na 170,000. ludności, ma Berlin dwadzieścia kilka szpitalów i domów dla ubogich. Jeden dom *Miłosierdzia* mieści w sobie 3,000. dusz, i kosztuie rząd 36,000. talarów corocznie. Jest około dwudziestu kass ku wparciu biednych; iedne stałe fundusze maią, drugie na szczodrobliwości publiczney zasadzone. Direktorium ubogich, w którém ieden minister i dwunastu konsyliarzów zasiada, czuwa nad utrzymywaniem i ratowaniem wszystkich biednych, nie maiących mieysca na funduszu: na tych wychodzi corocznie blisko 100,000. talarów. Są także *towarzystwa umarłych* opłatę pogrzebową ułatwiaiące. Kassa dla wszystkich

wdów bez różnicy, wzięła początek w roku 1775. i iuż ich blisko 400. utrzymuie. Dwunaſtu profeſſorowie płatni od króla, kollegium medycyny i chirurgii ſkładaią, gdzie tak potrzebne nauki darmo są dawane. Końcem wydoſkonalenia się w nich i uczynienia pożytecznych na chorych doſtrzeżeń, założono inſtytut *kliniczny*, gdzie dwunaſtu chorych z różnych szpitalów wybranych, w szczególnieyszey pieczy zoſtaie. Jeſt także szkoła położnicza i inſtytut dla tych nieszczęśliwych, którzy przed trzydzieſtu laty miani byli w całey Europie za ſtraconych dla siebie i społeczności, a którzy teraz i sobie i innym są użyteczni; takiemi zaś są głuchoniemi z urodzenia.

Szkoła bydlęca, w nowym i guſtownym gmachu wśrod pięknego ogrodu wyſtawionym, umieszczona. Amfiteatr anatomii z kopułą, na wierzchu oświeconą, i iak naypięknieyszey proporcyi, godzien widzenia.

Dom inwalidów, pamiętne nazawsze dzieło *Fryderyka II.* ſtoi w bardzo zdrowém mieyscu za miaſtem. Ale gdy liczba woyska Pruskiego od śmierci tego monarchy znacznie się powiększyła, przez to zaś dawne fundusze stały się niedoſtatecznemi; szacowne te ofiary woyny, baczność naſtępcy iego ściągnęły na siebie, który w każdym regimencie po wioskach ſtoiącym, kompaniią od 40 inwalidów do lżeyszey służby, niż młodzi żołnierze obowiązanych, ale z temiż samemi przywileiami i płacą, poſtanowił. Nie będącym iuż w ſtanie czy-

nienia służby, i w domu inwalidów pomieścić się nie mogącym, roczną ſtałą pensyą wyznaczył; a ieżeli którzy z nich zdatność do pomnieyszych cywilnych funkcyy mieli, użyci do nich zoſtali. Panuiący dziś monarcha, los ich ieszcze polepszył.

Znayduie się tu także od lat kilku rzadkie a godne podziwienia towarzyſtwo, przez osoby prywatne utworzone, ratowanie podupadłych przypadkowo rzemieślników, za cel maiące, którym toż towarzystwo robotę i przychód obmyśla.

Jnne znowu towarzyſtwo mniey wprawdzie świetne, ale dla klassy ludzi nieszczęśliwych i żebrać się wſtydzących użyteczne, trudni się rozdawaniem dla nich drzewa na opał. W roku 1799. rozdano go 1800. fur dla takieyże liczby familiy.

Osada Francuzka 5,000. dusz wynosząca, nie przeſtaie także wspierać ubogich współrodaków swoich.

Między fundacyami, zaszczyt narodowi przynoszącemi, są także, które samym woyſkowym początek swóy winny. Jeſt fundusz zapewniaiący officyerom dla wieku lub słabości zdrowia ze służby odchodzącym, ſtosowną do ich ſtopnia pensyą. Officyer ieden od artylleryi wynalazł przed piętnaſtu laty takowy fundusz dla swego regimentu; współtowarzysze iego tak patryotycznym duchem zagrzani, dopomogli przedsięwzięciu iego i wkrótce ie do ſkutku przywiedli. Cały korpus artylleryi

poszedł za tym przykładem pochwalonym od króla; a nie długo miniſter woyny do wszyſtkich innych regimentów podobny plan wprowadził. Każdy niższy officyer daie miesięcznie do kassy ośm groszy; wyżsi zaś więcey, ſtosownie do wyższości ſtopnia. Nie zapomniano i o wdowach officerskich: osobna kassa zapewnia im uczciwe utrzymanie.

Prócz trzech szkół woyſkowych, są ieszcze trzy wielkie kollegiia i szkoły godne uwagi, iakoto: szkoła handlu, *garnizonowa*, *miłosierdzia i przemysłu*; te szkoły prywatni założyli. W każdey prócz tego części miaſta są szkoły, gdzie dzieci bez opłaty chodzą na naukę; w liczbie szkół mieścić należy prywatne także pensye. Wyszedł nie dawno rozkaz gabinetowy donoszący, iż każdy regiment będzie miał szkółę kadecką, nad którą kapelani regimentowi dozór mieć będą.

Widząc lepsze urządzenie szkołek po małych miaſtach i wioskach, edukowanie dzieci żołnierſkich, zakładanie szkół przemysłu w każdym regimencie, udzielanie wiadomości unterofficyerom, potrzebnych im do otrzymania wyższego ſtopnia, kształcenie, nareście, młodych officyerów we wszyſtkich częściach nauki woyskowey, tak co do teoryi, iak praktyki; ktoż odmówi uwielbienia winnego odwadze i mądrości rządu, tak ważne przedmioty uskuteczniaiącego, a to ieszcze w tym czasie, kiedy niektórzy panuiący zdaią się lękać, aby oświecenie poddanych nie zmnieyszyło ich przywiązania do oyczyzny i rządu?

Nie ma Berlin *Universitatem*, ale mimo tego, nie masz żadnego miasta w Niemczech, gdzieby więcey było sposobów edukowania się bądź publicznie, bądź prywatnie. Oprócz dwunastu nauczycielów medycyny i chirurgii, są ieszcze nauczyciele mineralogii i administracyi lasów, gdzie każdemu bez opłaty wolno na lekcyą uczęszczać. Co się tycze niektórych części matematyki i sztuk wyzwolonych, a z Architekturą związek maiących, nauczyciele ich w liczbie siedemnastu, przez połowę od rządu, a przez połowę od uczniów są płatni. Dawane są także od sławnych uczonych ludzi, w całey swey obszerności Astronomiia, Chimiia, Technologia, Filozofiia, Fizyka experimentalna, Matematyka, nauki wyzwolone, filozofiia lekarska, logika, historya, nauka stylu, teorya kunsztów wyzwolonych i t. d.

Prócz biblioteki królewskiey publiczney, przyłączeniem do niey akademiczney znacznie powiększoney, rachuią dwadzieścia bibliotek, do towarzystw, kollegiów i łoż frankmansońskich należących, do których dosyć łatwy iest przystęp; nadto, ma bydź około czterdziestu wybornych bibliotek i gabinetów historyi naturalney, będących własnością prywatnych. Jest ze dwadzieścia xięgarni; w czterech, same tylko dzieła Francuzkie przedaią; można także dostać na czas, za pewną opłatą wszelkiego rodzaiu xiążek, w gabinetach literackich, których wielkie iest mnostwo.

Przebiegłszy liſtę autorów, którzy się w Prusiech wsławili, wnieść można, do iakiego tam ſtopnia doszła literatura. Nie wiele ieſt kraiów, gdzieby miniſtrowie tyle dali dowodów mądrości i gorliwości swoiey, iak Pruscy. Jakoż, gdy ieszcze literatura Niemiecka w wielu częściach Niemiec odłogiem leżała, i gdy tylko *Rabener* i *Gellert* w Saxonii pierwsze kwiatki z nauk wyzwolonych zbierali; Berlin szczycił się iuż akademiią będącą dziełem guſtu i szczodrobliwości Fryderyka. Biorąc miarę z imion sławnych pisarzów na liście akademiczney zapisanych, i z wielości uczonych, bo ich do 300. w tey ſtolicy rachuią, przyznać należy, iż w literaturze i umieiętnościach przed innemi w Niemczech przodkuie, i że to miaſto woyſkowe, ieſt razem Spartą i Atenami w Niemczech.

Ludzkość i dobroczynność są zaletą mieszkańców kraiu Pruskiego, zbliżaiące różne klassy społeczności iedne ku drugim, i zgodność nieiaką między wszyſtkiemi wyſtawuiące. Nie widać tam bowiem, iak gdzie indziey, przedziałów iedney familii od drugiey i wiary od wiary, które z ludzi iedenże początek maiących, czynią nieiakó odmienne i wcale różne iſtoty. Magnat i bogacz używaią darów fortuny i urodzenia bez dumy natrząsaiącey się z innych. Mile przyymuią i szanuią zasługę z siebie, a nie z przodków i bogactw wynikaiącą, ſtaraią się nawet grzecznością i uprzeymością swoią iednać sobie przyiaźń osób klass niższych.

Naślawowcy Kalwina i Lutra, uczniowie Hussa i Moyżesza, oddaią cześć Bogu swych przodków w kościołach dwom wyznaniom wspólnych, i podwóyne kadzidło zmieszane na powietrzu, wznosi się z ich ołtarzów ku powszechnemu wszyſtkich ludzi oycu.

Więzienia, nie maią owych smrodliwych, wilgotnych i ciemnych lochów, które są prawdziwemi umarłych grobami, a gdzie za zwyczay grzebią żyiących. Jeżeli tam, iako w mieyscu kary, zbywa na wygodzie, ochędoſtwo przynaymniey, zdrowe powietrze i promyk światła dochodzący, osładza winowaycy utratę wolności. Toż samo ſtaranie i też same względy dla ludzkości po szpitalach. Przebiegłszy wszyſtkie części obszernego gmachu *miłosierdzia*, gdzie tylu nieszczęśliwych schronienie znayduią, i przypatrzywszy się porządkowi w nim utrzymywanemu, uwielbiać i błogosławić potrzeba założyciela iego, równie iak ludzkich tego domu rządców i dozorców.

Naypoźnieyszy obrachunek ſtatyſtyczny dowodzi, iż w Berlinie więcey się rodzi ludzi w proporcyą ludności, iak *np.* w Paryżu, lub Wiedniu, i że czwartą częścią mniey osób umiera. Prócz troſkliwości rządu, utrzymuiącey życie ludzkie, wiele także przykładaią się w tey mierze, gwałtownieysze i częſtsze, niż w innych wielkich miaſtach, wiatry; szerokie ulice, i nie bardzo wysokie, bo tylko o dwóch lub trzech, a rzadko o czterech piętrach, domy, dozwalaiące bez przeszkody przechodzić i od-

nawiać się powietrzu; ulica lipowa i inne pomnieysze, których drzewa wyziewami swoiemi polepszaią zdrowie ludzi i zwierząt; nareście, lasy, iż tak powiem, różnych ogrodów Angielskich, i pola zbożem i bulwami okryte, w obwodzie miasta będące, nie mało do przedłużenia życia mieszkańcow pomagaią.

Prawda, iż w czasie dżdżystym topić się właśnie potrzeba w niektórych mieyscach Berlina, z powodu steku plugastwa z różnych ulic tam się opieraiącego; ale też za to, gdy słońce przez trzy godziny poświeci, lub wiatr północny powieie, ulice zupełnie suchemi się staią, tak dalece, iż elegancik w błyszczącym się obówiu, i młoda piękność w trzewiczkach różowych, może śmiało piechotą się puścić. Większe atoli ulice, są i będą brukowane wypukle spadzisto.

Nazwiska ulic od niedawnego czasu białemi literami na dnie błękitném, a nazwiska domów złotemi cyframi są oznaczone. Wprowadzono także utrzymywanie małey poczty na wzór Paryzkiey i Londyńskiey, bardzo użyteczney w tak rozległém, iak Berlin mieście.

Rzadko napotkać można żebrzącego publicznie iałmużny; ale iest inny gatunek osób potrzebuiących miłosierdzia, który się w wielu miastach Niemieckich utrzymuie. Są to studenci, którzy w szatach żałobnych przebiegaią kupami ulice, śpiewaiąc przed domami mieszkańców, i tym sposobem kilka tysięcy talarów przez rok wybieraią.

Powie kto może, iż Berlin stoi na gruncie piasczystym i niepłodnym; lecz wiadomo, iż sąsiedztwo miast tak przez cyrkulacyą pieniędzy, iak i plugastwa swoie, wiele do użyźnienia ziemi pomaga, i im się bardziey ludność miasta powiększa, tem okolice iego staią się żyźnieysze. Dla przekonania się, wyyść tylko za bramy *Prenzlau* i *Schönhausen*, a zaraz się zobaczy, iak wszelakiego gatunku zboże z ziemi wychodzi i do podziwienia rośnie. W wielu częściach miasta pozakładano szkółki drzew, i ogrody równie oko bawiące, iak dla właściciela korzystne, a to w mieyscach, gdzie przed dwudziestu laty same piaski były. Ktoby się spodziewał, aby w miesiącu Styczniu i Lutym dostać można na rynkach publicznych Berlina pod 52. stopniem szerokości północney leżącego, szparagów i kalafiiorów? Wychodzą nawet katalogi i zbiory roślin w ogrodach różnych ogrodników się znayduiących.

W ogólności nie wiele iest sztuk mechanicznych i rękodzieł, któreby w tem mieście do pewnego stopnia doskonałości nie doszły. Sukna granatowe Berlińskie maią swoię zaletę. Manszester tameczny kupuią częstokroć za Angielski. Poiazdom w Berlinie robionym, iuż od pół wieku wytworność, moc i lekkość przyznaią. Fabryka porcelany świeżo przez Pana *Eckardsteina* założona, idzie w zawód z fabryką królewską tak co do piękności, kształtu, iako też rysunku i farb sztuk porcelanowych, za bardzo mierną cenę przedawanych. *Unger* dru-

drukarz znany z nowych charakterów niemieckich, wsławił się sztychowaniem na drewnie.

Jeden wprawdzie ieſt teatr w Berlinie, gdyż wielkiey opery dworskiey ośm tylko reprezentacyy przez zimę daiącey, liczyć nie można, ale natomiaſt ma naylepszych w całych Niemczech aktorów. Nagradzaiąc brak teatrów, potworzyły się towarzyſtwa amatorów daiących sztuki francuzkie, lecz rzadko i tylko w przytomności znakomitszey kompanii. Szkoda zaś, iż teatr publiczny więcey czterdziestu dobranych aktorów liczący, zbyt ieſt za szczupły, i do liczby widzów nieproporcyonalny.

Wspaniały teatr opery wielkiey ſtoi na nayobszernieyszym i naypięknieyszym w całym Berlinie placu. Patrząc na okazałą facyatę iego lakonicznym napisem: *Apollinowi* i *Muzom* przyozdobioną; wpatruiąc się w cudowną proporcyą wszyſtkich iego części, zdaie się człowiekowi, iż widzi zabytek, który powszechney klęſki, iaką czas zrządza, uniknął; iż spogląda na dzieło naydoſkonalszego w ſtarożytności dowcipu. Jakoż ma kolor bronzowy i dawność oznaczaiący; możnaby go zaś naypięknieyszym w Niemczech kościołem Melpomeny nazwać. Chcąc wniyść wewnątrz, obszerny przysionek wiedzie cię do sali o trzech rzędach loż wytwornie ozdobnych; loża zwłaszcza królewſka nader okazała i obszerna; wszyſtkie zaś loże tak są urządzone, iż z każdey całe mieysce sceny może bydź widziane, na co po wielu innych teatrach ba-

czności nie dano. Znaczna wysokość tego teatru dozwala używać wielkich machin w dekoracyach, a dla lepszego odbiiania się głosu, sklepienie pod orkieſtrą dano i innych potrzebnych środków użyto. Lustro bardzo bogate nakształt paryskich zrobione, z szerokiem na wierzchu zwierciadłem światło odbiiaiąc m, wielką iasność wydaie i doſkonale loże oświeca, lubo dekoracye teatralne nieco na tem tracą. Kompaniia operzyſtów kosztem królewſkim utrzymywana; i tak dworzanie, iako też mieszkańcy miaſta bez opłaty na opery przychodzą.

Zadziwia mocno cudzoziemców, iż to miaſto, gdzie tyle ieſt biegłych śpiewaków, i wybornie na różnych inſtrumentach graiących, które chełpi się *Reichardem*, *Himmelem*, *Weberem* i *Righinim*, nie ma ſtałych i publicznych koncertów w długiey i smutney porze zimowey; rzadko przecież kilka tygodni upłynie, ażeby iaki *virtuozo* bądź obcy, bądź kraiowy nie dał koncertu na sali publiczney, na który wielu słuchaczów przybywa.

Ma Berlin akademiią śpiewania, gdzie więcey ſtu pięćdziesiąt wszelkiego ſtanu panienek, doſkonalą się pod okiem rodziców we wszyſtkich częściach śpiewania; niekiedy bywa przytomna publiczność na ich ćwiczeniach, które przyiemną wszyſtkim zabawę sprawuią. Trudno zaś wyobrazić sobie, z jaką dokładnością i zgodnością rozmaite arye wyśpiewuią.

Prócz tych zabaw maią Berlińczykowie swoie schadzki i wszelkiego gatunku rozrywki, a to z niewielkim kosztem i bez hałasu. Pominąwszy liczne kafenhauzy, zgromadzaią się znakomitsi cudzoziemcy na *Casino* do naypięknieyszego w całym mieście pałacu, dokąd też ślachta i członki ciała dyplomatycznego przybywaią. Kraiowcy schodzą się na *resursa*, czyli kompaniie porządne, gdzie pewna liczba osób bawi się pospołu czytaiąc pisma publiczne, graiąc w bilar, i t. d.

Znayduią ieszcze Berlińczykowie wcale rzadką rozrywkę, podczas pory zimowey, w porządney pomarańczarni P. *Boncher* i iego kompanii. Tamto wszelkiego stanu osoby przychodząc, patrzą na zieloność, którey ich położenie kraiu przez całe sześć miesięcy pozbawia, i bawiąc kilka godzin, połykaią balsamiczny zapach drzewek i kwiatów.

MORALNOŚĆ.

Gracz Powieść.

Nie mogę poiąć, mówił Smith do swego sąsiada Thomsona, co tak długo ci ludzie robią na dachu: wiatr wyrwał kilka dachowek, toby mogło bydź naprawione w parę godzin, a oni tam iuż całe dwa dni robią; Wyydź WPan kilka kroków przed dom, rzekł Thomson, a obaczysz, dla czego tak długo robota się wlecze. Smith wyszedł. — Obroć się WP. powie Tomson, i zobacz ich siedzących na przeciwko siebie. Dalibog, zawołał Smith, zdaie mi się, iż ci niedbalcy graią w karty. Oho nie dziw, że robota musiała trwać długo.

Poszedł zaraz oskarżyć ich przed mayſtrem, ten rozgniewany odegnał ich od siebie, a że się przypadek ten rozgłosił, nikt nie chciał ich przyiąć. Mieli tedy czas grać do woli, Betworth przegrał co miał pieniędzy do Tricketa. Żona pierwszego na prożno prosiła, ażeby dał iey co na dzienne potrzeby. Nakoniec gdy przyszła sobota nie miał ani szeląga, i przyszedlszy do domu ieszcze iey mowił: „Staray się, żeby iutro był dobry kawał mięsa, nasz przyiaciel Tricket będzie iadł z nami;„ Żona na to nic nie odpowiedziała. Nazaiutrz, gdy przyszła godzina obiadu, poſtawiła nakrytą misę. „Aha zapewne tam ieſt co dobrego, rzekł Betworth, obaczmy iak nas uczeſtuiesz.„ Odkrył misę, aż tam tylko znalazł grę kart

bardzo zabrudzonych.—Betworth poznał się na tym wyrzucie, prosił żony o przebaczenie i przyrzekł naymocniey na przyszłość inaczey się sprawować. Mam nadzieię, że Bóg przebaczy mi winę, któreyem się względem domu i dzieci dopuścił, i obroni mię od pokusy w dalszym czasie.„ Tricketowi wcale się ten żart nie podobał, wyszedł szemrząc. W rzeczy samey ta nauka nie była dla Betwortha daremną, gdyż go odtąd nie widziano w społeczeńſtwie z szulerami.

Tricket ſtarał się o inszego kamrata do grania, któregoby mógł na sucho tak iak Betworta wypuścić: znalazł go, ale pierwszy krok wcale był przeciwny temu, czego się spodziewał: przegrał nie tylko wszyſtkie swoie pieniądze, ale i co żona z pracy swoiey uzbierała; była ona bardzo ſtarowna, dzień i noc pracowała na wyżywienie dwoyga małych dzieci.

Z cierpliwością znosiła złe sprawowanie się swego męża. Przedsięwzięła sama o sobie myślić, gdyż mogła swoią pracą, siebie i dzieci iakotako wyżywić; ale gdy mąż iey zabrał co sobie oszczędziła, zaczęła rzewnie płakać, narzekaiąc z łagodnością, że iey i dzieciom tak wielką krzywdę uczynił. Mąż iey odpowiedział, iż kiedy w domu tylko żale i łzy znayduie, więc poydzie się w szynkowni rozweselić, aby zapomniał domowych trosków.

Zona Tricketa pierała bieliznę dla różnych osób, iedna z tych zwykła była zatrzymywać do kilku tygodni zapłatę. Nieuważny i często

okrutny zwyczay, przeciwny prawu boskiemu, które zakazuie zatrzymywania płacy robotnikowi. W rzeczy samey rzadko się trafia, aby robotnik był w ſtanie czekania zapłaty za swoię pracę, a ieżeli ci, którzy ich używaią, są leniwemi do porachunku, częſto biedny naiemnik głód cierpieć musi.

Jednego dnia gdy żona Tricketa liczyła swoię małą sumkę, którą za sześć tygodniową pracę odebrała, a o którą wielokroć razy prosić musiała, wszedł iey mąż w złym humorze. Zaczął się zarzekać, że ani szeląga nie ma, i że koniecznie potrzebuie tych pieniędzy. Próżno się żona opierała, pochwycił ie gwałtem i uciekł. Wybiegła za nim aż na ulicę, krzycząc, za coż dla dzieci chleba kupię! Nie odpowiedział ſi słowa, wpadł do szynkowni, gdzie go towarzysz czekał. Nieszczęśliwa kobieta powróciwszy do izby siadła w głębokim żalu, dwoie iey dziatek spoglądały na nię z niespokoynością i smutkiem. Wkrótce zaczęły wołać ieść: wtenczas iey obſicie łzy się puściły, przycisnęła ie do siebie, mówiąc, „O moie biedne dziatki, podzielę was chlebem, który mi pozoſtał.„ Oddała im oſtatni kawałek, nic sobie nie zoſtawiwszy.

Niżli za robotę mogła co doſtać, musiała zapożyczać się potroszę od gospodyni domu, a że iey była po części za komorne winna, nie śmiała się naprzykrzać: nie miała iuż ani grosza na kupienie mydła potrzebnego do tego gatunku pracy, z którey się utrzymywała.

Ten który powinien był bydź iey pomocą, ſtał się nayokrutnieyszym nieprzyiacielem. Zapomniał do szczętu o iey nieszczęściu i o iey potrzebach. Pił i grał pieniędzmi, które biedna żona zapracowała. Poſtępowanie iego tém bardziey ią dręczyło, że miała wielkie przywiązanie do tego nieszczęśliwego człowieka, mimo wszyſtkich iego zdrożności. Czeſtokroć na iego rozrywki udzielała mu pieniędzy z potem czoła zarobionych. Lecz wszyſtkie rzeczy potrzebne do żywności, tak podrożały, że tylko o utrzymaniu życia swych dzieci myśléć musiała, chociaż od godziny do godziny pracowała. Co do Tricketa, nie chciano grać z nim na kredyt, ani mu bez pieniędzy dawać piwa. Tak złą miał sławę, że mu nikt roboty dadź nie chciał. W tém kłopocie przyszedł do domu, i wziął żonie dwie gwinei.

Biedna kobieta cierpiąc głod i zimno położyła dzieci w łóżku, sama szlochaiąc siadła przy nich, podczas kiedy kochany mąż na hazard puszczał, co iey zabrał, z boiaźni przechodził do nadziei, z nadziei do złości, przeklinał karty, i spił się graiąc. O północy powrócił do domu: żona ieszcze nie spała, wybladła od zimna, napuchła od płaczu: wyrzucała mu, że iey cały sposób życia odebrał, zaklinała go, aby choć czaſtkę oddał: zamiaſt odpowiedzi, wytrząsnął tylko kieszenie, pokazuiąc że i szeląga nie ma. Wyobrażenie zupełnego ogołocenia, tak mocno ią uderzyło, że padła zemdlona. Tricket chociaż piiany przeląkł się

iednak, gdyż nie widział nigdy żony w podobnym ſtanie. Zaczął ratunku wołać, dzieci obudzone tym krzykiem, gdy uyrzały matkę, również krzyczéć zaczęły. Gospodyni domu dobra kobieta przybiegła na pomoc. Gdy przyszła do siebie, zdawała się zoſtawać w gorączce i obłąkaniu zmysłów, położono ią w łóżku. Tricket wytrzeźwiał ze ſtrachu, i rozpaczał, że lekarzowi, którego koniecznie potrzeba było, nie miał czém zapłacić. Chciał przynaymniey udać się do aptekarza. W kącie iedney ulicy uyrzał przed sobą człowieka dobrze ubranego. Przyszło mu do głowy, że zabiwszy go, nayłatwiey pieniędzy doſtanie. Miał w ręku gruby kiy sękowaty, nie widać było nikogo na ulicy. Tak mocno opanowała go ta pokusa, iż zbliżywszy się cichuteńko, uderzył w głowę tego nieznaiomego. Upadł, a Tricket kieszenie iego przetrząsał, gdy ieden z nocnych ſtróżów to spoſtrzegłszy, zaczął grzechotać: na ten znak przybiegło więcey ſtróżów, i chociaż przeſtraszony Tricket, uciekał cotchu, zoſtał iednak schwytany i do więzenia zaprowadzony. Ten zaś, którego w głowę uderzył, był tylko ogłuszonym: ſkoro przyszedł do siebie, pokazał swoie mieszkanie, dokąd go odprowadzono. Nie znalazł w kieszeni ani worka z pieniędzmi, ani zegarka, opisał dokładnie ſtracone rzeczy. Tricket przywiedziony przed sędziego pokoiu, nie odpowiadał na zapytania, lecz znaleziono przy nim zegarek i pieniądze podług opisu. Przekonany oczywiſtością, wyznał wszyſtko ze

łkaniem, zaprzysięgaiąc się, że gdyby nie żona i dzieci w nędzy będące, nigdyby tego wyſtępku nie popełnił. Sędzia, który wiedział dobrze sposób życia Tricketa, w te słowa rzekł do niego:

„Możeto bydź, że zbrodnia którą popełniłeś, byla bez namysłu: rozpacz cię do niey „przywiodła; lecz granie w karty ieſt do niey „powodem. Codziennie do mnie przyprowadzaią zbrodniarzów, których sprawy są podobne twoim. Miałeś dobre rzemiosło: zawisło tylko było od ciebie żyć uczciwie, ale „zaniedbałeś pracy a chwyciłeś się gry; i kiedy zła sława o tobie, p zbawiła cię tych, „którzyby cię użyli do roboty, ieszcześ się „bardziey w grze zatopił. Stąd poszło, żeś „wydarł żonie pieniądze, które z owocu swey „pracy uzbierała; a nędza żony i dzieci zrobiła cię rozboynikiem: szaleńſtwo więc gry „zgubiło cię. A ſtan żony i dzieci nie może „ci bydź wymowką. Dziękuy niebu, że człowiek, na któregoś napadł, żyie: inaczey, byłbyś sądzony iako dobrowolny zabóyca.„

Tym czasem żona Tricketa niespokoyną była, że nie przychodził: idąc do aptekarza, nie miał się nigdzie zatrzymać. Kiedy go długo nie było widać, przeczuwała coś złego, gorączka się powiększyła, a gdy sąsiady dali znać, że mąż przytrzymany, wpadła w malignę. Za ſtaraniem miłosiernego aptekarza uspokoiła się gorączka, i do zmysłów przyszła, lecz niespo-

koyność i zgryzota razem powróciły. Chciała wstać i iść do więzienia dla odwiedzenia męża, ale dla zbytniey słabości nie mogła: skoro cożkolwiek sił odzyskała, kazała się zaprowadzić.

Na widok żony Tricket w padł w straszną rozpacz, ale powoli uspokoiła go zaklinaiąc, aby się z Bogiem poiednał, żałuiąc serdecznie za swoie zbrodnie, i prosząc go o przepuszczenie. Usiłowała znaleźć iaką wymowkę tey nieszczęśliwey napaści, zeznała, że przez przywiązanie do niey dopuścił się tego występku. Ach! zawołała, gdyby sędziowie przez ten wzgląd mieli litość nad tobą, odrodziłbyś się, i powróciłbyś do życia porządnego i rostropnego.„ Nie powinienem się tego spodziewać, rzecze; „trzeba przygotować się na śmierć, a po niey na sąd ieszcze straszliwszy.„ Oboie padli na kolana z gorącością się modląc, poczém uznali się bydź spokoynieyszemi i odważnieyszemi.

Gdy zasiedli sędziowie, Tricket osądzony został na śmierć; ale wyrok ten zmieniony był na wywiezienie do Botany-bay. W boiaźni śmierci przyiął ten dekret za naywiększą łaskę. Ale nieboga żona, która widząc go tak żałuiącego, tém bardziey się przywiązała do niego, była w rozpaczy. Nie chciała się z nim rozłączać; lecz trzebaby było opuścić dzieci, a za naywiększą powinność miała im się poświęcić. Historya iey wiadomą była wielu osobom; znalazła dosyć dobroczyńców. Wy-

chowała dobrze dzieci, i uczyniła użytecznemi członkami społeczności.

Taki był koniec gracza Tricketa. Niechay ci, którzy lubią grę, biorą przykład. Kiedy się tym sposobem przyydzie do niedostatku pieniędzy, podłość iest prawie nieuchronną, a zbrodnia bardzo łatwą.

EKONOMIIA.

Rada dla ślachty niewielką własność gruntową posiadaiącey.

List do przyiaciela wyięty z Roczników Arthura Jounga.

Od dawna iuż należał ci się odpis odemnie; lecz tak byłem zatrudniony, iż nie mogłem pisać do ciebie z tą dokladnością, iakem sobie życzył, i iakiey stan maiątku twoiego wymaga. Wynurzę ci więc teraz szczerze i otwarcie zdanie moie względem twego położenia.

Obiąłeś niedawno maiątek gruntowy, którego czysty dochód, ieślim cię dobrze zrozumiał 461. funtów szterlingów (18,440. zł:) wynosi. Z tego ci żyć potrzeba, gdyż byłoby

nieroſtropnością, ażebyś sobie teraz iakiś zyſk z uprawy 170 akrów ziemi obiecywał, które twóy oyciec uprawiał i ty masz uprawiać. Chciey naprzod uważyć, iż bardzo oszczędnym bydź powinieneś, ażebyś familią swoię ſtosownie do ſtanu twoiego utrzymywać potrafił; a ia ci wyſtawię, iak możesz zdaniem moiém powiększać zwolna uprawę gruntu twoiego, gdy doświadczysz z pewnością, iż ta część, którą dziś uprawiasz, iakiś ci zyſk przynosi.

Powinienem ci zaś naypierwey przełożyć, iż w czasie, w którym żyiemy, 461. funtów szterlingów, tak szczupłym są dochodem, iż ledwie potrafisz zniego familią twoię utrzymać. Mamy przed oczyma liczne przykłady rozproszonego maiątku, a to bez widocznego trwonienia, i że tak powiem, niewiedzieć iakim sposobem. Prawdziwa przyczyna podupadnienia tylu osób, nie tak z podwyższenia ceny rzeczy do życia służących wypływa, iako raczey z pewnego wyrafinowania zbytku i wyobrażeń elegancyi, które się do wszyſtkiego rozciągnęły. Każdy chce mieszkać bardzo wygodnie, mieć sprzęty domowe guſtowne, dobry ſtół, wykwintne ſtroie, zaprząg, i rozrywki kosztowne; każdyby chciał dać dzieciom iak naylepszą edukacyą; a to wszyſtko wielki koszt za sobą pociąga. Sama tylko roſtropność zdoła utrzymać człowieka z takim, iak twóy, maiątkiem, w obrębie przyzwoitym urodzeniu iego. Jeśli ci się zechce żyć równo z ludźmi maiącemi 800 lub 1000. funtów szter: dochodu,

musisz się odważyć na iedno, albo zupełnie podupaść, albo za ieden dzień uciechy przez kilka miesięcy, iak mowią, pościć. Nayczęściey tracą ludzie maiątek, iż na to nie ponnieli, to iest, iż sądzili, że mogą tak żyć, iak żyli przed dwunastu lub piętnastu latami. Podwyższenie podatków i zbogacenie się przemysłowey klassy, połączone z wzrostem zbytku, podwaiaią i potraiaią nawet dzisiay wydatki. Gdyby więc właściciele gruntowi, maiący tylko dochód stały, chcieli żyć bez względu na to podwyższenie wydatków, coż ich czeka? oto zupełna ruina.

Zalecam ci nadewszystko, abyś wydatki roku pierwszego do dwóch tylko trzecich części pewnego dochodu twoiego stosował. Musisz naymniey 60. funtów szter: odciąć na wydatki niegruntowe; pozostaie ci więc 400 fun: szterlingów, których dwie trzecie części 266. funt: szt: czynią: ani iednego szelinga więcey nad to pod żadnym pozorem nie masz wydawać.

Powiesz może, iż wcale przeciwną rzecz zwyczaiowi zalecam; iż w pierwszym pospolicie roku ożenienia się naywięcey bywa wydatku; iż właściciel zaczyna się dopiero rozpatrywać i miarkować w domu swoim, pozwala sobie maleńkich uciech, rozbiera część murów, obala płoty chrostowe lub stare parkany, przeistacza na teraźnieyszy sposób ogrody, i przywodzi do skutku, co sobie może dawniey zamierzył. Wszystko to uwodzi. Przyiaciele powtarzaią

ustawicznie, oto trzebaby odnowić posadzkę; oto ta przechodnia iest zaciemna i smutna, ta a ta naprawa małoby kosztowała, a przyniosłaby przyiemność; tyle iest na świecie małych uciech, które sobie małym kosztem sprawić można, działaiąc rozsądnie. Wszystko to dobrze; lecz ty stań się na wszystko głuchym, i ani grosza nie łóż na to przed końcem roku pierwszego. Gdy sobie 133. funtów szterlingów oszczędzisz i uzbierasz, gdy nie będziesz nikomu dłużnym, będziesz mógł naówczas pomyślić, co masz przedsięwziąć. Lecz wydawać pieniądze nie będąc pewnym, czyli co zbędzie z dochodów nad wydatki; iest to czynić zwyczaiem tego mnostwa małych właścicielów, którzy na ten koniec przyszli, iaki cię zapewne, iak się spodziewam, nie spotka.

Com mowił o naprawach, wygodę lub przyiemność za cel maiących, toż się ma rozumieć o rolnictwie twoiem. Nie mogą bydź pieniądze przyzwoiciey użyte, iak na polepszenia i doświadczenia rolnicze; lecz proszę cię, abyś tak czynił przez rok ieden, iak twóy oyciec. Był to człowiek rostropny, i dobrze na gospodarstwie swoiem wychodził; zapewniey się naprzod przez rok ieden, iż bez straty rolą uprawiasz, nim się wdasz w polepszenia i doświadczenia rolnicze. Zapytasz się mię podobno, iak wyżyć potrafisz z 266 funtów szterlingów? Odpowiadam: przy odwadze i stałości wszystkiego, co kto chce, dokazać może; i gdy szczęśliwość całego życia twoiego iest zagro-

żona, wtenczasto bez wątpienia na całą moc umysłu zdobyć się powinieneś. Potrzeba, abyś tyle a tyle na odzież dla siebie, żony i dzieci odłożył; tyle a tyle na służących i drobne wydatki. Odciągniy tę summę od 266 funt: szterlingów, i podziel resztę przez 52. wieloraz okaże ci twóy dochód tygodniowy. Płacąc wszyſtko gotowizną, dowiesz się na końcu tygodnia, czyli wydatek przewyższył lub nie, twóy przychód. Tak zawsze postępuiąc, będziesz pewnym, co masz wydać, a co się pozoſtanie. Nadewszyſtko zaś utrzymuy porządnie rachunek wydatków na rzecz każdą z osobna. Takowe prawidło zachoway także względem rolnictwa, i niech będzie zasadą wszelkich twoich doświadczeń. Pomniy, iż iak tylko zaprzeſtaniesz płacić gotowemi pieniędzmi, wkradnie się zaraz nieład w interesa twoie; we wszelkich umowach i targach ten lepiey wychodzi, kto ma gotowe pieniądze. Człowiek rostropny woli obywać się kawałkiem suchego chleba, i nosić suknie wytarte, niż żeby się miał chwytać nieuczciwego sposobu dla wyplątania się z interesów. Jeśli zaczynaiącemu żyć między ludźmi zbywa na mocy charakteru, na porządku; ten coraz daley zapędza się nie wiedząc, co czyni, wydaie więcey niż mniema, daie się każdemu oszukać, i wcześniey się uwikła w rozmaite trudności, aniżeli pozna, że może bydź w nie uwikłanym, a tak się zrobi nieszczęśliwym.

Jstotną także ieſt rzeczą, ażeby, co się potrzebuie na życie, uważane było za wyda-

tek. Zaſtałeś naprzykład wino w piwnicy po oycu; więc ieśli z niey bierzesz dwanaście butelek, a choćby nawet iednę, trzeba ią uważać iakby za kupioną; dlatego odłoż na bok należne za nię pieniądze, a tym sposobem będziesz miał fundusz na wino, które mieysce wypotrzebowanego zaſtąpi. Zważże teraz pożytek z takowego poſtępowania wynikaiący: oto będziesz miał na końcu roku 133. funt: szter: w kieszeni; nabędziesz doświadczenia całorocznego; potrafisz iuż rozważyć i doſtrzedz korzyści lub nieprzyzwoitości sposobu życia, iakiegoś się trzymał, i będziesz mógł tak daley poſtępować, lub inny sposób obrać, używaiąc coś uzbierał na polepszenia iakie za potrzebne osądziłeś, i na wygodnieysze życie; a gospodarſtwo prowadzić będziesz tym trybem, iakim szło przed tobą: nareście, wolno ci będzie naówczas wziąć nieco z iednego i nieco z drugiego syſtematu, a tak będziesz raczey wolał żyć trochę lepiey z przychodu, iaki masz, niż obracać go na czynienie odmian lub polepszenia.

Nie trzeba też zapominać o obowiązku wspierania biednych. Jeśli cały przychod na siebie tylko i familią twoię wydaiesz, coż dla nich uczynisz? Aczbyś nayszczupleyszy miał dochód, w porównaniu przecięż względem ubogich, ieſt wielki: pomnieć też powinieneś, iż wszelkie prawo do względów Boga traciemy, gdy o obowiązkach miłosierdzia zapominamy.

Staię

Staię przy tém mocno, ażebyś sobie takie syſtema wydatków ułożył, iżby ci się coś z dochodów przy końcu roku okroiło. Rozumiem zaś, iż człowiek roſtropny wyżyie zawsze ze trzech części dochodu swoiego, a czwartą zachować może. Nie żądam, aby myślał o zbiorach i zbogaceniu się, ale chcę, żeby miał umysł spokoyny, a nawet życie szczęśliwe. Jeśli czwartey części zachować nie może, niechże przynaymniey szóſtą lub osmą z dochodów swoich oszczędzi: wreście trzeba koniecznie cożkolwiek przy końcu roku ochronić, bo inaczey nie można mieć spokoynego umysłu.

Słyszałem, iak ieden biskup, człowiek wcale rozsądny, zapewniał, iż paſtor na wsi maiący 300. funtów szt: rocznego przychodu, nie może piiać wina. Zdawało się to przytomnym nadzwyczayną rzeczą: co do mnie, bardzo temu wierzę, i sądzę, że możnaby tego dowieść rachunkiem. Masz przyiacielu 400. funtów szt: czyſtego dochodu, a ia ci okażę, iż przy nim nie możesz sobie pozwolić żadney fantazyi. Daymy, że na twoy i żony twoiey ubiór 60 fun: szt: potrzebuiesz, a 20 dla dzieci, które są ieszcze małe. Dwom służącym, kobietom i chłopcu płacisz 15; na naprawę sprzętów domowych, na xiążki, gazety i drobne wydatki ſtaienne i ogrodowe łożysz 15. wydaiesz więc ogółem 120 fun: szt: a' zatém pozoſtaie ci 280 f: szt: czyli 5. f. i 8. sz: co tydzień na ſtół dla ciebie i ludzi twoich, na lekarza i miłosierne uczynki, a to ieszcze kiedy masz dzieci maleń-

kie, i nie licząc, że trzeba coś oszczędzić, iakém ci to wytłumaczył.

Z tego wszyſtkiego, com ci przełożył, okazuie się widocznie, iż przy takim dochodzie, iaki masz, trzeba żyć z oszczędnością, przyſtępuiącą nieco do ſkąpſtwa; inaczey przyszedłbyś wkrótce do niedoſtatku i biedy. Gdy ma kto 600. funtów szt: dochodu, maią to niektórzy za coś znacznego; lecz wiedzieć należy, iż całkowity przychód gruntowy, tak się prawie ma do czystego dochodu, iak przychody W. Mogola do maiątku prywatney osoby. Trzeba zawsze zaczynać od odciągnienia podatków i nieuchronnych kosztów, ażeby powziąć dokładne wyobrażenie o rzeczy. Mniemam, że dosyć iuż powiedziałem dla okazania, iż właściciel maiący 600 funtów szt: gruntowego dochodu, nie może trzymać lokaia, i wozkiem tylko (zwanym u Anglików *whiskey*) ieździć musi, chybaby się w innych wydatkach ograniczył, i na nieodbitych iedynie potrzebach chciał przeſtać. Musi więc ślachcic wieśniak sam rolą się zatrudniać, i to ieszcze trzeba, żeby mu się dobrze rodziło, aby mógł żyć wygodniey. Stąd zaś poznać możesz, dlaczego w ogólności małe własności przelewaią się w wielkie. Ze dwudzieſtu młodych ludzi, obeymuiących szczupły maiatek w ziemi, dziesięciu wprzód się ruynuie, nim ſtan swóy poznaią, a to dlatego, iż nie pomiarkowali się z przychodami; nie zważyli, ile mogą wydawać na tydzień, i nie przyzwyczaili się płacić wszyſtkiego gotowizną.

Co się tycze gospodarſtwa, masz pomnieć, iż to ieſt iedyny sposób polepszenia ſtanu twoiego. Dlatego zaś potrzeba zwolna pomnażać uprawę gruntu, odbieraiąc go z rąk dzierżawców zaraz, iak im tylko czas dzierżawy wychodzi. Ale w tém ulepszaniu uprawy baczyć powinieneś, ieśli to co chcesz polepszyć, nie ieſt iuż polepszoném z znaczną dla ciebie korzyścią. Tym sposobem będziesz mógł widocznie przychod twóy pomnożyć, ciągnąc pożytek z tego samego, co tylu innych gubi, ponieważ nie mogą podwyższyć dochodu w ſtosunku pomnażaiących się wydatków, podrożaiących się coraz płodów, i powiększaiących się podatków.

Ze zaś nie masz żadnego gwałtownego zatrudnienia, nie widzę, na cobyś mógł czas twóy pożyteczniey obracać, iak na to, co ci radzę. Grunt twóy nie ieſt wprawdzie ze wszyſtkiém wyborny, ale też niewielkiego nakładu potrzebuie. Pomniy tylko, że im mniey masz roli do poprawy, tém dokładnieysze gospodarſtwo prowadzić, tém lepiey wszyſtkiego doyrzeć należy. Małe ſtraty zdarzaiące się w robocie, ieśli się przytrafiaią codziennie, wiele znaczą na końcu roku. Oszczędność, ieſt prawdziwym zyſkiem wielkiey liczby dzierżawców, a wielu znowu zaledwie z dzierżawy wyżyć mogą, i to robiąc sami i z dziećmi około roli. Pewne tylko grunta czynią rolnictwo rzetelnie zyskownem; i dlatego ci to przypominam, ażebyś

miał zawsze w pamięci, iż twoie tyle ci dochodu przyniesie, ile ie podług rozsądnego planu prowadzić będziesz.

Gdy zjadę do ciebie, opowiesz mi, coś iuż zrobił: a naówczas pomowiemy o różnych proiektach twoich, których ulkutecznienie chciey proszę odłożyć, aż póki nie uczyniemy obrachunku z roku pierwszego.

LITERATURA.

O Guście.

Wypis z dzieła Edwarda Burke *pod tytułem: Badania filozoficzne nad porządkiem naszych wyobrażeń o wysokości i piękności. (du Sublime et du Beau).*

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, iż różnimy się bardzo iedni od drugich, tak w rozumowaniach, iako też i w uczuciach naszych; mimo tę przecię różność, którą mam raczey za pozorną, niż rzeczywistą, podobna iest do prawdy, iż iednakowe są wzory (*types*), i dla rozumu i dla *gustu* w całym rodzie ludzkim. Gdyby bowiem nie było niektórych *prin-*

cypiów (*) sądzenia i czucia, wspólnych wszystkim ludziom, rozum ich i namiętności nie byłyby dość silnem ogniwem do utrzymania związku w biegu życia zwyczaynym. Powszechnie w prawdzie zgadzamy się na to, iż iest coś stałego w tém, co się tycze prawdy, lub fałszu. Widzimy ludzi w ich sporach, odwołuiących się statecznie do pewnych prawideł i wzorów, na które obustronna zachodzi zgoda, i o których mniemamy, iż na wspólney naszey zasadzone są naturze. Nie masz równey zgody, żeby *gust* miał principia stałe, lub *iednostayne*. Owszem pospolite iest mniemanie, że ta w nas zdolność delikatna, i że tak nazwę *powietrzna*, trudna iest do określenia, a zatém nie może bydź poddaną probie, i podług iakowegoś wzoru kierowana. Zdolność *rozumowa*, tak ciągłe ma ćwiczenia się okazye, tak się ustawicznem zażywaniem wzmacnia, iż niektóre zdrowego rozsądku maxymy, taynie nieiako przyiętemi i ugruntowanemi się bydź zdaią w ludziach nawet nayprostszych. Uczeni wydoskonalili tę niekształtną zrazu rozumowania naukę, i maxymy iey pod pewne podciągnęli *systema*. Jeżeli gust nie był tak pomyślnie wydoskonalony, nie

---

(*) *Przez* principium *rozumiemy wyobrażenie pierwsze, z którego się czyni początek, czyli grunt wszystkich rozumowań. Jest to iakby punkt stały, do którego przywiązuie się pierwsze ogniwo łańcucha.*

rzeczy w tym wina, lecz że wyrabiaiący ia rzemieślnicy, byli nieliczni, albo też niedbali; gdyż pobudki do oznaczenia ſtale prawideł guſtu, są mniey ważne od tych, które do zatwierdzenia sztuki rozumowania ludzi skłoniły.

Prócztego, ieżeli ludzie różnie myślą w materyi *guſtu*, nie wynikaią zbyt ważne z tey rożnicy wypadki; bez czego nie wątpię, żeby *loika guſtu*, ieśli mi tylko wolno użyć tego wyrazu, równie porządnie ułożoną nie była, i żeby nie rozprawiano w materyi tego gatunku z taką pewnością, z jaką rozprawiać zwykliśmy o przedmiotach naybliżey tyczących się czyſtego rozsądku. Wchodząc w rozbior rzeczy takiey, potrzeba koniecznie, punkt ten ile tylko można obiaśnić; gdyż ieżeli guſt nie ma ſtałych *principiów*, ieżeli nieodmiennych i pewnych praw *imaginacya* się nie trzyma, z pracy naszey nicby ważnego nie wynikło; zamiarem bowiem nieużytecznym ieſt, ieśli tylko niebyłoby odrzecznym, chcieć *dowolnie* (arbitralnie) uſtanawiać prawidła, i czynić się prawodawcą przywidzeń i marzeń.

Słowo *guſt*, iak wszyſtkie słowa *figuryczne*, nie ieſt naydoſtatecznieyszém. To co przez nie rozumiemy, nie ieſt wyobrażeniem poiedyńczém, proſtém i ściśle oznaczoném w umyśle większey liczby ludzi. Więc słowo to podpada niepewności i zamieszaniu. Nie wiele zasadzam się na definicyi, która ieſt miana za skuteczny sposób zaradzenia temu. Definiiuiąc, narażamy się na przypadek ograniczenia natury w obrębie

naszego wyobrażenia, które częstokroć bierzemy trafunkowo, chwytamy na słowo cudze, lub też formuiemy z określonego i cząstkowego uważania przedmiotu, iaki nas zaymuie; zamiast cobyśmy mieli rozciągnąć uwagę naszę i zebrać wszystko, co tylko w swych kombinacyach obeymuie natura. W poszukiwaniu naszém zaznaczamy sobie za za kres prawa surowe, którymeśmy się przy wstępie samym do rzeczy poddali.

Circa vilem patulumque morabimur orbem,
Unde pudor proferre pedem vetat, aut operis lex:

Definicya skądinąd *dostateczna*, może przecięż bardzo niedoskonale dawać nam poznać naturę rzeczy definiiowaney; lecz daymy, niechay iaka chce będzie moc definicyi, przecięż w porządku rzeczy zdaie się, iż nie poprzedzać poszukiwanie nasze, lecz iść raczey za niem powinna, i za iego *rezultat* bydź uważana. Przyznać potrzeba, iż sposoby *roztrząsania* i *nauczania* różnić się niekiedy, i zapewne dla dobrych racyy mogą; lecz podług mnie, przekonany iestem, że sposób *nauczania* przybliżaiący się naybardziey do sposobu *roztrząsania*, nie porównanie iest lepszym; gdyż wówczas, nie przestaiąc na przełożeniu niektórych tylko prawd niepłodnych, i że tak powiem, nie żywych, zwraca do źrodła, z którego wypływaią też prawdy, wprowadza czytelnika na drogę wynalazków, i wiedzie po ścieszkach, któremi sam autor przyszedł do

odkrycia, ieśli tylko dość był szczęśliwym, że iakie szacowne odkrycie uczynił.

Żeby iednakże przeciąć wszelki *pretext* do sporów, przez słowo *gust* rozumiem iedynie tę zdolność, lub te zdolności umysłu, na których wrażenia czynią dzieła *imaginacyi* i *piękne sztuki*, lub które o tychże dziełach i sztukach sądzą.

Myślę, iż to ieſt nayogólnieysze słowa tego wyobrażenie, i takie, iż naymniey ma połączenia z jakąkolwiek bądź *teoryą* szczególną. Celem moim w tém poszukiwaniu ieſt, dowiedzieć się, czy *principia*, podług których rzeczy działaią na *imaginacyą*, są tak wspolne wszyſtkim ludziom, tak ugruntowane, i tak pewne, iżby nam środków rozumowania o nich, w sposób zaspakaiaiący doſtarczyć mogły. I chociaż nie uniknę pewnie oskarżenia o *paradox* od tych, którzy za powierzchownym rzutem oka mniemaią, iż *guſta* tak się różnią w rodzaiu swoim i w ſtopniu, że nic nadto mniey determinowanego nie masz; myślę przecięż, iż są takowe *guſtu principia*.

Zdolności przyrodzone, których człowiek zażywa do przedmiotów zewnętrznych, są *zmysły*, *imaginacya* i *rązsądek*: nad te przynaymniey nie znam innych. Zaczniymy od zmysłów. Mniemamy i mniemać powinniśmy, że ſkoro u wszyſtkich ludzi skład ich narzędzi zmysłowych, ieſt mniey, więcey, prawie tenże sam; poczuwanie przez nich przedmiotów zmysłowych musi bydź iednakowe, lub nie wiele różne. Przekonani ieſteśmy, że co się wydaie

światłém iednego oku, światłém się wydaie i drugiego; co słodkie ustom iednym, słodkiem iest ustom wszystkim, co ciemnném i gorzkiém dla iednego człowieka, ciemnném i gorzkiem będzie rownie dla drugich. Podobnież wnosiemy względem tego, co *wielkie i małe*, *twarde i miękkie*, *gorące i zimne*, *szorskie i gładkie*, i w powszechności względem wszystkich *przymiotów* i działań od ciał pochodzących. Jeżelibyśmy wyobrażali sobie, iż zmysły różnym ludziom różne wystawuią obrazy rzeczy, *sceptycyzm* taki czyniłby czcze i lekkomyślne wszelkie o iakim bądźkolwiek przedmiocie rozumowania; czyniłby nawet takiém toż samo *sceptyczne* rozumowanie, przez którebyśmy o iednostayności naszego poczucia wątpili. Lecz kiedy mało kto wątpi o tém, że przedmioty ukazuią podobneż obrazy całemu rodzaiowi ludzkiemu, przystać na to koniecznie potrzeba, że przyiemności i przykrości, iakie każdy przedmiot wznieca w iednym człowieku, wzniecać ie musi we wszystkich ludziach, skoro przedmiot ten działa naturalnie i prosto właściwą sobie samemu dzielnością; gdyż przecząc temu, musielibyśmy przypuścić, że iednaż przyczyna iednymże działaiąca sposobem, i na rzeczach iednegoż gatunku, sprawia skutki przeciwne, coby naywiększą było odrzecznością.

Uważmy naprzod tę kwestyą, co do zmysłu smaku czyli *gustu*, ponieważ zdolność, o którey tu mowiemy, od niego wzięła nazwisko. Wszyscy zgodnie nazywaią ocet kwaśnym, miód

słodkim, *aloes* gorzkim, i gdy zgodnie znayduią te przymioty w tych rzeczach, bynaymniey się nie różnią względem ich skutków, tyczacych się przyiemności, lub przykrości. Jednogłośnie słodycz zwana ieſt przyiemną, nieprzyiemnemi zaś gorycz i kwasy. Nie masz w tym względzie żadney w uczuciach ludzi różnicy; dowodem tego, że iey nie masz, ieſt ich iednomyślne zgodzenie się na *przenośnie* (metafory), ze zmysłu smaku wzięte. Tak wyrazy te: *dowcip cierpki*, *słowa gorzkie*, gorzkie *wyrzekania*, są pełnemi mocy, są wyrazami, które każdy doskonale rozumie. Rownie dobrze nas rozumieią, kiedy mowiemy, o *ſkłonności słodkiey*, o *charakterze słodkim*, o *słodkiey kondycyi i t. d.* To pewna, że przez *nawyknienie* i z niektórych przyczyn, przykrość lub przyiemność właściwa tym różnym *guſtom*, wiele ieſt zmieniona, lecz i wtedy nawet nie ginie *zdolność* rozróżnienia *guſtu naturalnego*, od *guſtu nabytego*.

Częſto trafia się spotykać osoby przenoszące tabakę nad cukier, i ocet nad mleko; lecz to nie czyni żadnego zmieszania w guſtach, ieżeli osoby te wiedzą, że tabaka i ocet nie są słodkiemi, i że w nich przez sam iedynie nałog, podniebienie tę *przysposobioną* przyiemność utworzyć mogło. Można przecięż mowić z temi osobami o smakach, i dać się im doſtatecznie zrozumieć. Lecz ieżelibyśmy spotkali człowieka, któryby oświadczył, iż tabaka ma smak dla niego cukru, i że mu niepodo-

bna rozróżnić mleka od octu, lub że mu tabaka i ocet słodkiemi się wydaią, mleko zaś gorzkiem, a cukier kwaśnym; wnieślibyśmy natychmiaſt, iż narzędzia smaku w tym człowieku są zepsute, i że iego podniebienie skażone. Takbyśmy naówczas unikali rozmawiać z nim o guſtach, iak nie rozumuiemy o *ſtosunkach ilości* z człowiekiem, któryby przeczył temu, iż wszyſtkie części wzięte razem, równe są *całości*: Nie powiemy, że człowiek tak myślący ma poięcia fałszywe, lecz nazwiemy go zupełnie bezrozumnym. Wyiątki tego rodzaiu w obu razach, ani w żaden sposób naszego powszechnego prawidła nie znoszą, ani też nas przywieść mogą do czynienia wniosku, iż ludzie różne maią *principia*, tak w tém, co się tycze ſtosunków *ilości*, iak i w tém co się tycze *smaku* w rzeczach. Kiedy się zatém mówi, iż *dysputować o guſtach nie można*, nie rozumie się przez to więcey, tylko iż ściśle naznaczyć niepodobna przykrości, lub przyiemności, którą człowiek iaki znaydować może w guście rzeczy iakiey szczególney, Jtoć to ieſt iſtotnie, o czém rozprawiać nie można, ale nie o rzeczach naturalnie przyiemnych lub nieprzyiemnych zmysłowi smaku, o czem nietylko rozprawiać można, lecz nawet czynić to bardzo iasnym sposobem. Żeby atoli mówić o iakim szczególnym, lub nabytym guście, trzeba wprzod poznać nawyknienia, przesądy lub słabości człowieka, ten guſt maiącego; i z tychci to dyspozycyy ciągnąć wszyſtkie wnioski należy.

Ta zgoda rodzaiu ludzkiego, nie na samym tylko kończy się *smaku*. *Principium* przyiemności wznieconey przez zmysł wzroku, ieſt iednoż u wszyſtkich ludzi. Swiatło podoba się więcey, niż ciemności; lato, podczas którego ziemia zielonością okryta, błękit niebios świetnieyszy i żywszy, milsze ieſt od zimy, w którey natura pod różnym wcale ſtawi się nam widokiem. Doświadczenie dowiodło, iż ukazawszy by też naylicznieyszym widzom iakikolwiek bądź piękny przedmiot, człeka, zwierzę, ptaka, lub roślinę, wszyscy zgodzą się natychmiaſt na iego piękność, choćby też nie odpowiadał oczekiwaniu niektórych, lub choćby z nich byli tacy, coby imaginować sobie mogli przedmiot nierównie od tego pięknieyszy. Nie mogę wierzyć, żeby komużkolwiek gęś pięknieyszą się bydź zdała od łabędzia, lub któryby indykowi pierwszeńſtwo przyznał nad pawiem.

Prócztego uważyć należy, iż przyiemności wzroku nie są tak ſkażone przez nałogi i połączenia *nienaturalne*, iak są ſkazane przyiemności *smaku*: gdyż przyiemności wzroku pospolicie przeſtaią same na sobie, i nie tak często się każą przymieszaniem rzeczy obcych wzrokowi samemu.

Lecz przedmioty, nie tak *samowolnie* ſtawią się podniebieniu naszemu, iak wzrokowi: powszechnie zażywamy ich iak żywności, lub iak lekarſtwa, i podług ich przymiotów *żywiących*, lub *leczących*, formuią podniebienie

nasze ſtopniami i podług dzielności tych połączeń. Tak *opium* roskoszą ieſt dla Turków, z przyczyny szczęśliwego szaleńſtwa, iakie w nich sprawia. Tytuń zachwyca Hollendrów, przez *otrętwienie* i przyiemny letarg, w którym zatapia ich umysły. Lud proſty chciwym ieſt niezmiernie napoiów mocnych, gdyż te odpędzaią troski, i odwracaią uwagę od wszelkich cierpień, tak przytomnych iak i przyszłych. Nie dbaliby ludzie całkiem o te rzeczy, gdyby od początku ich używania, własności ich daley się nad smak nie rozciągały; lecz równie iak herbata, kawa i wiele innych rzeczy, przeszły z apteki na nasze ſtoły, i długo bardzo zażywano ich dla zdrowia, nim z nich późniey zrobiono przysmaki. Używaliśmy ich częſto, iak lekarſtw, częſte zaś używanie połączone z miłym z nich ſkutkiem, smak ich nawet z czasem przyiemnym zrobiło. Lecz i to przecięż żadnego zamieszania w rozumowaniu naſzém nie czyni; gdyż zawsze smak nabyty, od smaku naturalnego rozróżniamy.

Nie opisałbyś smaku nieznanego owocu, mówiąc, iż owoc ten słodki ieſt i przyiemny iak tytuń, opium, lub czosnek, choćbyś opisanie to czynił przed człowiekiem ciągle i z upodobaniem wielkiem tych rzeczy używaiącym.

Ludzie wszyscy bardzo żywą maią pamięć przyczyn naturalnych i pierwiaſtkowych, które w nich przyiemne uczucia wzbudzały: do tego wzoru odnoszą wszyſtkie przedmioty ſtawiaiące się przed ich zmysłami, i podług niego, uczucia i

mniemania swoie miarkuią. Gdyby podano pewien gatunek *cebuli morskiey*, bardzo cierpki człowiekowi, któryby do tego ſtopnia zepsute miał podniebienie, iżby mu lepiey smakowało opium, niż miód i masło; wolałby raczey miód i masło, niżeli tę ckliwą potrawę, lub wszelką inną gorycz, do któreyby nie przywykł. Co dowodzi, iż pierwiaſtkowo podniebienie iego podobne było do podniebienia innych ludzi, że podobném mu ieſt w wielu rzeczach, i że skażoném ieſt tylko w niektórych punktach szczególnych. Sądząc bowiem o nowym iakim przedmiocie, podobnego nawet smaku z tym, który nałog mu zrobił przyiemnym, poſtrzega, iż podniebienie iego naturalnym ieſt dotknięte sposobem, i podług *principiów* wspólnych wszyſtkim. Zatém roskosz wszyſtkich zmysłów, wzroku i nawet smaku, tego to naymniey pewnego zmysłu, iednakowa ieſt w ludziach małych i dorosłych, uczonych i nieukach.

Prócz wyobrażeń, i z nich pochodzących przykrości i przyiemności, podawanych przez zmysły, umysł ludzki ma ieszcze w sobie inny rodzay *władzy tworczey*, bądź w wyſtawianiu *samowolném* obrazów rzeczy, tym sposobem i porządkiem, iakim się zmysłom ſtawiły; bądź też *kombinuiąc* te obrazy sposobem nowym, i w porządku od pierwszego różnym. Tą władzą ieſt *imaginacya*, i do niey należy to wszyſtko, co oznaczamy przez *dowcip poięcie*, *wynaydowanie*, i przez inne tym podobne wyrazy.

Uważać iednak potrzeba, że władza *imaginacyi* w zupełney ieſt niezdolności utworzenia czego nowego: przemienia ona szczególnie układ wyobrażeń wziętych od zmysłów. Jmaginacya zaś nayobszernieyszą ieſt sferą przyiemności i przykrości, kiedy ią uważamy iak dziedzinę naszych boiaźni, nadziei i wszelkich namiętności, złączonych z poczuciami temi: wszyſtko zaś, co zdolne ieſt wzruszyć *imaginacyą* naszę przez te silne wyobrażenia i przez moc iakowego *originalnego* i *naturalnego wrazu*, prawie iednęż siłę nad wszyſtkiemi ludźmi mieć powinno. Skoro bowiem imaginacya ieſt wyſtawieniem obrazów zmysłowych, obrazy te powinny się podobać iey, lub nie podobać, podług tegoż samego *principium*, podług którego rzeczy same podobaią się lub nie podobaią zmysłom: musi zatém bydź zgoda równie ścisła między *imaginacyami*, iak i między zmysłami ludzi. Zaſtanowiwszy się nieco, przekonani będziemy, iż to musi bydź koniecznie.

Lecz w *imaginacyi* oprócz przyiemności i przykrości, rodzących się z przymiotów naturalnego przedmiotu, poſtrzegać się ieszcze daie przyiemność osobna, która ma źródło swoie w podobieńſtwie *naśladowania z oryginałem*. Ja sądzę, że *imaginacya* żadney nie może mieć przyiemności, któraby z jedney, lub drugiey z tych dwóch przyczyn nie wynikła. Te zaś przyczyny działaia dość iednoſtaynie na wszyſtkich ludziach, gdyż działaią przez *principia* naturalne, i nie zawisłe od iakichkolwiek

bądź nawyknień lub korzyści szczególnych. *Locke* (*) postrzeżenie czyni bardzo subtelne, niemniey przecież trafne, *że dowcip principalnie* zależy na schwyceniu podobieństw, *rozsądek* zaś przykłada się nadewszystko do odkrycia różnic w rzeczach. Podług *założenia* tego, wydawałoby się, iż między rozsądkiem a dowcipem żadney istotney nie masz rożnicy, gdyż iedno i drugie zdaie się pochodzić z różnych działań, iedneyże zdolności *porownywania*. Ztemwszystkiem, czy zależą, lub nie zależą od iedneyże władzy umysłu, różnią się iednakże tak istotnie, pod wielą względami, iż doskonałe połączenie *dowcipu z rozsądkiem*, rzeczą iest w świe-

---

(*) *To, co nazywamy dowcipem, (mowi Locke) zależy zwyczaynie na zgromadzeniu wyobrażeń, na łączeniu szybkiém, z rozmaitością miłą, tych, w których iakowąś* podobność, *lub* stosunek *postrzedz można, dla zrobienia z nich pięknych obrazów, iakieby dotykały i zabawiały przyiemnie* imaginacyą *naszę. Przeciwnie temu, rozsądek zależy, na odrożnianiu nayściśleyszém wyobrażenia iednego od drugiego, gdy w nich tylko nayınnieyszą postrzedz można odmienność; a to dlatego żeby uniknąć błędu, w jakiby nas wprowadziła* podobność, *lub* bliskość *między niemi, przez które moglibyśmy wziąć rzecz iednę za drugą.*

w świecie nayrzadszą. Kiedy dwa przedmioty osobne nie są podobne do siebie, są naówczas w porządku zwykłym, iakiegośmy się spodziewali, a zatem żadnego na imaginacyi naszey nie czynią wrażenia; lecz dwa przedmioty osobne, maiące iakowąś z sobą *podobność*, uderzaią nas, przywięzuią do siebie, i podobaią się.

Umysł ludzki z większym zapałem i uczuciem postrzega podobieństwa, niżeli szuka różnicy. Gdyż stanowiąc podobieństwa, wywodziemy *nowe obrazy*, zgromadzamy, tworzemy, zbogacamy skarb wyobrażeń naszych; robiąc przeciwnie różnice, nie dodaiem żadnego posiłku imaginacyi; praca ta nawet trudnieyszą iest i mniey miłą, a przyiemność w niey czerpana, nie prostą iest, i że tak nazwę, *przeczną*. Dowiaduię się rano iakiey nowiny, ta iak nowość, iak zdarzenie przydane do pamięci moiey, sprawia mi iakąś przyiemność. Ku wieczorowi donoszą mi, iż nowina ta iest fałszywą. Cożem zyskał na tém, prócz nieprzyiemności z postrzeżenia, żem był omylony? Stąd ci to pochodzi, że ludzie naturalnie skłonnieyszemi są do wierzenia, niż do niedowiarstwa, i stosownie do tego *principium*, ludy ciemne i dzikie, celowały częstokroć w dobieraniu podobieństw, porównań, *przenośni i allegoryi*, chociaż nie umiały dobrze rozróżnić i uszykować wyobrażeń swoich.

Z podobneyże przyczyny Homer i inni pisarze wschodni, nie szczędzący podobieństw,

owszem wiele ich podaiący przedziwnych, zawsze prawie ścisłości podobieństw tych zaniedbuią; chwytaią *podobność* między niemi powszechną, tę maluią farbami żywemi, a nie zważaią bynaymniey na różnicę, iaka między porównywanemi rzeczami zachodzi.

Ponieważ przyiemność z *podobności* pochodząca, pochlebia naybardziey *imaginacyi*, ludzie wszyscy prawie są równemi sobie w tym punkcie tyle, ile się tylko ich rozciąga *znaiomość* w rzeczach im wystawianych lub porównywanych przez nich. *Principium* tey *znaiomości* bardzo iest przypadkowe, zawisłe od postrzegania i doświadczenia, a nie od siły lub słabości iakieykolwiek ich naturalney zdolności: i z tey cito różnicy *znaiomości*, pochodzi to, co zwykle, choć niedokładnie *różnicą gustu* zowiemy. Człowiek, któremu nieznane snycerstwo, postrzega głowę w peruce, lub niekształtnie wyciosany posąg; uderza go ten widok, lecz uderza go sposobem przyiemnym, gdyż postrzega coś podobnego do postaci ludzkiey, i umysł iego całkiem zaięty tą *podobnością*, nie zważa na żadną w tém wadę. Rozumiem, że to się nie iednemu zdarzyło, ktokolwiek tylko pierwszy raz naśladowanemu iakiemu przypatrywał się dziełu. Wkrótce potém niech *widz nasz nowotny* zwróci oczy na dzieło podobneyże natury, lecz z większą wyrobione sztuką, natychmiast z pogardą patrzeć zacznie na robotę, którey dziwił się zrazu; nie żeby i wtenczas dziwił się iey z przyczyny niepodo-

bności iey do człowieka; lecz owszem z przyczyny podobności iey ogólney, chociaż i niezupełney, iaką ta robota miała z postacią ludzką. To nad czém się dziwił różnemi czasy w tych tak różnych figurach, iest zupełnie toż samo; i lubo znaiomość iego wydoskonaliła się, gust przecięż się nie odmienił. Dotąd pomyłki iego przyczyną był niedostatek znaiomości sztuki, pochodzący z niedoświadczenia: lecz znaiomości natury może mu niedostawać zawsze; gdyż bydź może, iż człowiek o którym mowa, nie postąpi daley, i że *głowne dzieło* iakiego wielkiego artysty nie więcey mu się podobać będzie, iak iaka robota mierna; nie przez niedostatek lepszego lub wybornieyszego gustu, lecz że ludzie w powszechności nie dość pilnie uważaią postać ludzką, iżby należycie sądzić mogli o iey naśladowaniu.

Liczne przykłady dowodzą, *że gust krytyczny* nie od iakiegoś wyższego w nas zawisł *principium*, lecz szczególnie od wyższey znaiomości naszey. Komuż nie wiadoma historya iednego z starożytnych malarzy z szewcem? Szewc wytknął słusznie bardzo malarzowi postrzeżoną wadę w obuwiu iedney z iego figur, którey wady malarz, nie zastanawiaiący się nad to pilnie nad obuwiem, i przestaiący na *podobności* ogólney, nigdy nie postrzegał. Nie przeszkadzało to bynaymniey, żeby malarz nie miał gustu, i dowodziło tylko, iż nie wielką miał znaiomość kunsztu robienia obuwia. Myslmy, żeby *anatomik* wszedł do malarni po szewcu;

daymy, że obraz zupełnie dobrze zrobiony, ſigura o którey mowa w piękney ieſt poſtawie, i w częściach iey należycie wszelkie wydane ruszenia; mimo to anatomik biegły w swey sztuce doſtrzega, iż muskuł iaki nie w nayściśleszey ieſt zgodzie z akcyą szczególną ſigury. Tu anatomik poſtrzega, czego malarz nie widział, a nie zważa znowu na to, co przed nim szewc doſtrzegł. Lecz niedoſtatek znaiomości głębokiey w anatomii, tak nie może szkodzić naturalnemu dobremu guſtowi malarza, lub przypatruiącego się iego dziełu, iak im nie szkodzi niedoſtatek znaiomości doskonałey sposobu robienia obuwia.

Pokazano raz sułtanowi Tureckiemu bardzo piękny obraz ściętey głowy S. Jana Chrzciciela: między wiela rzeczami, które pochwalił, poſtrzegł on wadę: uważał, iż nie dość ściągnięta była ſkóra z tey ſtrony szyi, z którey cięta była mieczem. W tém zdarzeniu nie więcey sułtan okazał naturalnego guſtu od malarza, i wielu innych znaiących się widzów Europeyskich, którzy bez wątpienia nie doſtrzegliby tego.

Jego cesarska Mość nadto dobrze świadomą była tego straszliwego widowiſka, które ledwie drugim, że przez imaginacyą znaiomém bydź mogło. Co się tycze krytyki, ieſt między wszyſtkiemi osobami temi różnica iſtotna, która pochodzi z rodzaiów i ſtopniów różnych ich znaiomości. Jeſt iednak coś wspólnego malarzowi, szewcowi, anatomiście i sułtanowi, a tém ieſt przyiemność, wynikaiąca

z naturalnego przedmiotu, ile z nich każdy znayduie naśladowanie dokładném; iest ukontentowanie z widzenia postaci miłey, iest *sympatya* wzniecona zdarzeniem tak smutném, tak rażącém i tak wzruszyć zdolném. Gust tyle, ile iest naturalnym, iednakowo prawie wspólny iest ludziom wszystkim.

Toż samo postrzegać można w poezyi i innych dziełach imaginacyi. Nie ieden czytelnik z upodobaniem czyta *Don Bellianisa*, a zimno przebiega *Wirgilego* poezye, gdy innego zznowu zachwyca *Eneida*, zaś *Don Bellianisa* zostawia dla dzieci. Dway ci ludzie różnić się bardzo zdaią w swych gustach, a w rzeczy samey różnią się nie wiele. Dzieła te, tak przeciwne wzbudzaiące uczucia, zależą każde z osobna, na zmyśleniu wzniecaiącém zadziwienie; oba ożywione są passyami, oba wystawiaią podróże, walki, zwycięstwa i niezmordowaną niestateczność fortuny. *Admirator Don Bellianisa* nie zna się może na wyczyszczoney mowie w *Enedzie*: i gdyby to poema pisane było w stylu płaskim, iak *podróże pielgrzyma* (Voïage du Pelerin), możeby uczuł całą moc iego stosownie do principium, podług któregο unosi się nad Don Bellianisem. Nie razi go to bynaymniey, że miły mu autor gwałci ciągle prawidła *prawdo-podobności*, obraża obyczaie, miesza czasy i mieysca, gdyż sam żadney znaiomości *Jeografii* i *Chronologii* nie ma, i nigdy nie uważył, na czém się *prawdopodobność* zasadza.

Czyta on może opisanie rozbicia się zdarzonego podług powieści autora na brzegach Czeskich: cały zaięty trafunkiem tak ważnym, troskliwy iedynie o los bohatyra swego, nie zważa bynaymniey na tak odrzeczne głupstwo. Bo za cóżby go razić miało, rozbicie się na brzegach Czeskich, kiedy nie wie, czyli Czechy nie są wyspą Oceanu Atlantyckiego? Cóż wreście zarzucić można na przeciw naturalnemu gustowi nieuka tego?

Jle więc gust do imaginacyi należy, *principium* iego iedno iest we wszystkich ludziach: nie masz żadney różnicy ani w sposobie ich uczucia, ani w przyczynach tegoż uczucia; iest ona szczególnie w *stopniu*, i ze dwóch osobliwiey *przyczyn* wynika; albo z wyższego stopnia naturalney czułości, albo też z dłuższey i świetleyszey baczności, daney na przedmiot. Żeby rzecz tę bardziey obiaśnić przez zmysły, w których podobna postrzegać się daie różnica, daymy, że dwom ludziom pokazana będzie tablica marmurowa gładka: widzą obadwa, że tablica ta iest gladka, i dlatego podoba się obydwom. Dotąd się zgadzaią obydwa, lecz niech im następnie kilka pokażą tablic, z którychby pożnieysza, coraz gładsza była od poprzedzaiącey; bydź może, iż ludzie ci, zgadzaiący się i na gładkość, i na wynikaiącą z niey przyiemność, rożnego będą zdania, gdy wyrzec im przyydzie, która z tych tablic przechodzi inne gładkością. I tu to rzeczywiście wielka zachodzi różnica gustów, kiedy ludzie porównanie czy-

nią między mniey i więcey w rzeczach ocenianych przez *ślepnie*. *a nie przez miary.* Kiedy się takowa zdarzy różnica, nie łatwo rozstrzygnąć kwestyą, chyba że mniey lub więcey nadto będzie widoczne. W przypadku niezgadzania się na *dwie ilości*, udać się można do miary wspólney, która rzecz obiaśni z ścisłością naywiększą: i toćto iest, co moiém zdaniem, nadaie umieiętnościom matematycznym pewność taką, iakiey nie maią inne. Lecz rzeczy takie, których ocenić przez *mniey* i *więcey* nie można, iak *np* gładkość, twardość, miękkość, ciemność, światło, cienie kolorów; wszystkie te rzeczy łacno rozróżniane bywaią, kiedy różnica między niemi iest znacznieysza, nie zaś, kiedy iest nadto mała, a to dla niedostatku miary wspólney, któréy znaleźć nigdy może nie przyydzie.

W tych trudnych razach przypuszczaiąc nawet równą dowcipu przenikłość; zawsze pierwszeństwo trzyma, większa baczność i dłuższe nawyknienie. Có się tycze tablic marmurowych, bez wątpienia marmurnik sędzią będzie naylepszym. Pomimo niedostatku miary wspólney, zdolney ukończyć wielką liczbę sporów tyczących się zmysłów i imaginacyi, wyobrażaiącey też zmysły, widziemy iednak, że principia iednež są u wszystkich ludzi, i że niezgodności żadney nie masz dopóty, dopóki roztrząsać nie przyydzie wyższości lub różnicy w rzeczach, co iuż nas przenosi w sferę rozsądku.

Dopóki uważamy przymioty zmysłowe rzeczy, zdaie się to należeć do samey tylko ima-

ginacyi; wydaie się także, iż w malowaniu *Paſsyy*, cały interes mniey, więcey ściąga się do imaginacyi, gdyż przez siłę naturalną *sympatyi*, wszyscy ludzie ich doświadczaią bez porady rozumu, i serca wszyſtkich uznaią tych passyy rzeczywiſtość. Miłość, żałość, radość, boiaźń, gniew, wszyſtkie te passye na przemian w nas panowały, i *niedowolnie* lub przypadkowo nas dotykaią, lecz podług pewnych naturalnych i iednoſtaynych principiów. Gdy wiele dzieł imaginacyi nie przeſtaia szczególnie na wystawianiu przedmiotów zmysłowych, ani na samém wzruszeniu passyi, lecz kreśląc przy tém obyczaie, charaktery, sprawy i zamiary ludzi, ich ſtosunki, cnoty i wyſtępki; wchodzą tém samém w sferę rozsądku, doskonalącego się przez *baczność* i przez nawyknienie *rozumowania*. Wszyſtkie te rzeczy część znaczną ſkładaią tego, co uważać zwykliśmy za przedmioty *guſtu*; a *Horacy* odsyła nas do szkoły Filozoſii i świata, żebyśmy się ich tam nauczyli. Jaką tylko pewność mieć można, tak w moralności iak i w nauce życia, ieſt właściwie miarą tey pewności, iakiey nabydź możemy w tém, co się tycze dzieł *naśladowania*. Po większey części na znaiomości obyczaiów, i tego co przepisuią czas, mieysce i w ogólności *przyzwoitość*, (znaiomości iakich nabyć nie można, tylko w tych szkołach, do których nas odsyła Horacy), zależy to, co zowiemy *guſtem*, rozróżniać rzeczy umieiącym, a co w istocie ieſt tylko wybornieyszym rozsądkiem.

Po wszystkiém tém co się powiedziało wyżey, zda mi się, iż to co zowiemy *gustem*, w naypowszechnieyszém znaczeniu swoiém nie iest *wyobrażeniem poiedynczém*, lecz że się składa po części, z czucia *pierwotnych* przyiemności zmysłów, z przyiemności *powtórnych* imaginacyi, i z wniosków władzy rozsądkowey, względnie do różnych stosunków tych dwóch rodzaiów przyiemności, tudzież względnie do namiętności, obyczaiów i spraw ludzi. Te to są nieodbicie potrzebne elementa gustu, i *zakład* ich iednakowy iest w umyśle ludzkim: iako bowiem zmysły wielkiemi są źródłami wyobrażeń naszych, i tém samém wszystkich naszych przyiemności; kiedy te nie są niepewnemi i *arbitralnemi*, więc zasady gustu są wspólne wszystkim ludziom, i rozumować w tych materyach, ze wszelką można pewnością.

Zważaiąc *gust* w tém tylko, co się tycze natury i gatunku iego, zobaczymy, że iego *principia* zupełnie są iednostayne, lecz stopień, w którym też principia, w różnych okazuią się ludziach, tyle iest różny, ile też principia są iednakowe. Gdyż *czułość* i rozsądek, z których składa się to, co zwykle zowiemy *gustem*, niezmiernie się różnią w różnych osobach. Gdzie nie masz pierwszego z tych przymiotów, tam nie masz *gustu*; gdzie drugi przymiot iest słaby, tam będzie *gust* złym, lub fałszywym. Są ludzie tak zimnego i flegmatycznego temperamentu, tak przytępionego uczucia, iż wątpicby można, czy oni nie śpią w całym ciągu

życia. Przedmioty naybardziey uderzaiące, zaledwie na istotach takich słabe i zmieszane czynią wrażenia. Jnni znowu tak są zachwyceni roskoszami grubemi i zmyślnemi, lub tak silno przywiązani do nikczemnych zysków łakomstwa, lub tak zapędzeni w ściganiu godności, honorów, że umysły ich przywykłe do nawalnic tych gwałtownych i burzliwych namiętności, bardzo mało są dostępne czystym i delikatnym poruszeniom imaginacyi. Tego gatunku ludzie lubo z różney wcale przyczyny, staią się równie tępemi i nieczułemi, iak pierwsi; łecz kiedy przypadkiem iednych i drugich uderzy rzecz iaka naturalnie *wielka i wyborna*, lub iakowe dzieło sztuki łączące w sobie te przymioty; wówczas wzruszenie ich podług tegoż *principium* pochodzi.

Niedostatek rozsądku przyczyną iest złego *gustu*. Niedostatek ten pochodzić może ze słabości naturalney umysłu, na czémkolwiek bądź zasadzamy siłę tey zdolności, albo co pospoliciey się zdarza, wynikać on może z nieprzyzwoitego i źle kierowanego ćwiczenia, które samo zdolne mu nadać potrzebną siłę i *trafność*. Prócz tego, *niewiadomość*, *nieuwaga*, *przesąd*, *porywczość*, *lekkość*, *upór*, słowem wszystkie te namiętności i wady, które w innych rzeczach psuią rozsądek, nie mniey mu szkodzą w guście, iako w części iego naydelikatnieyszey i naywybornieyszey. Z przyczyn tych wynikaią rozmaite mniemania o każdey rzeczy będącey przedmiotem umysłu, chociaż

wątpić nie możemy, żeby nie było stałych rozumu *principiów*. Jakoż w rzeczy samey powszechnie poſtrzegać można, iż ludzie mniey się między sobą różnią względem przedmiotów guſtu, niżeli względem większey części tych, które od czyſtego zawisły rozumu; i że się nie równie lepiey zgadzaią na iaki wyborny opis *Wirgilego*, niżeli na prawdę, lub *mylność* teoryi iakowey *Aryſtotelesa*.

Trafność sądzenia w kunsztach, którą nązwać dobrym guſtem można, po większey części zawisła od czułości; gdyż ieżeli umysł nie ma żadnego powabu do przyiemności imaginacyi, nie przyłoży się nigdy z taką siłą do dzieł tey natury, żeby nabył doſtateczney o nich znaiomości. Jednakowoż, lubo nie może bydź dobre sądzenie bez iakowegoś ſtopnia czułości, nie wynika przecięż koniecznie dobre sądzenie, ze zbyt żywey na przyiemność czułości: często przez ſkutek samey tylko większey czułości *temperamentu*, zły sędzia mocniey wzruszony bywa złém bardzo dziełem, niżeli biegły krytyk naylepszém.

Wszełka rzecz nowa, nadzwyczayna, wielka, wzruszaiąca, zdolna sprawić silne na tym człeku wrażenie: wady zaś, których nie postrzega, przyiemność iego czyſtszą i zupełnieyszą czynią. Gdy zaś przyiemność ta iedynie do imaginacyi należy, żywszą ieſt od wszelkiey inney, iakąby sprawić mogła trafność rozsądku. Zazwyczay rozsądek stawia zawady na drodze imaginacyi, rozprasza iey omamienia,

wprzęga nas w twarde iarzmo rozumu; cała bowiem roskosz, iakiey doświadczaią ludzie, sądząc lepiey od drugich, zależy na uczuciu nieiakieyści pychy, i wyższości rodzącey się z zapewnienia, że dobrze myślą; lecz wówczas roskosz ta nie iest prosta, i nie wynika bezpośrednie z uważanego przedmiotu. W poranku życia, kiedy ieszcze zmysły nasze niczem nie przytępione, kiedy człowiek obudzony na wszystko, kiedy świeżym pokostem nowości śklnią się do koła nas wszystkie przedmioty; jakże żywe wówczas nasze uczucia, lecz iakże zdania nasze o rzeczach mylne i niedoskonałe! Nie rozumiem, żebym mógł odtąd z naywybornieyszych płodów dowcipu tyle doświadczać roskoszy, ile mię iey nabawiły w owym wieku dzieła, które móy rozsądek teraz za błahe i wzgardzone uważa. Wszelka pospolita przyiemności przyczyna, zdolna wzruszyć człowieka ognistą maiącego duszę: w żądzy swoiey nadto iest że tak powiem łakomy, żeby w guście mógł bydź wymyślny. Człowiek taki iest w podobnym właśnie przypadku, w jakim *Owidyusz* był co do miłości.

Molle meum levibus cor est violabile telis,
Et semper causa est, cur ego semper amem.

Człowiek tego charakteru, nie może bydź trafnym krytykiem, nie może bydź tym, co poeta komiczny nazywa *Elegans formarum spectator.* Bardzo niedoskonale oceniać przy-

chodzi *wyborność* i moc dzieła iakiego, podług ſkutków, iakie to dzieło na niektórych sprawia umysłach, chybaby się należycie znało *temperament* i *charakter* tychże umysłów.

Naydzielnieysze ſkutki poezyi i muzyki widzieć się dały, i może ieszcze zdarzać się zwykły w mieyscach, w których oba te kunszta w nayniższym niedoskonałości są ſtopniu. Graby miłośnik tych kunsztów wzruszonym bywa przez *princypia* w nich działaiące, wtenczas nawet, gdy kunszta te w pierwszey niezgrabności zoſtaią, i nie dość ieszcze ieſt wyćwiczonym, żeby poſtrzegał ich wady. W miarę wszakże posuwania się kunsztów ku doſkonałości, nauka krytyki równymże postępuie krokiem, i roskosz sędziów częſtokroć przerywaną bywa przez poſtrzegane wady w dziełach nay-lepiey wypracowanych.

Nim rzecz tę ſkończę, wstrzymać się nie mogę, żebym nie powiedział cożkolwiek o dość powszechnie rozszerzoném mniemaniu. Wielu rozumie, że *guſt* ieſt zdolnością od dowcipu oddzielną i różną od rozsądku, i imaginacyi; że ieſt nieiakim *inſtynktem*, przez który dotknięci ieſteśmy naturalnie, i na pierwszy rzut oka, bez poprzedniczego rozumowania, pięknościami, lub wadami dzieła iakiego. We wszystkiém co się tycze imaginacyi i passyy, wierzę, iż mało tam rozum przewodniczy; lecz w tém co się tycze *rozkładu*, *przyſtoyności*, *przyzwoitości*, wszędzie, gdzie guſt lepszy różni się od gorszego, przekonany ieſtem, iż umysł sam

tylko działa, i działanie iego nie zawsze bywa *nagłe*, lub kiedy ieſt nagłe, rzadko się zdarzá, żeby też było *trafne*. Częſto widziemy ludzi z naypewnieyszym guſtem, po rozwadze pilnieyszey odmieniaiących te sądzenia *zawczesne* i porywcze, które umysł nie lubiący bydź oboiętny i powątpiewaiący, natychmiaſt wydaie. Wiadomo, że guſt (iakażkolwiek iego natura) koniecznie się doſkonali iedynymże sposobem, co i rozsądek, przez postępy nasze w znaiomościach, przez ciągłą baczność na przedmiot naszey uwagi, i przez częſte ćwiczenie. W tych co nie tym szli torem, ieżeli guſt decyduie szybko, zawsze przecięż nie pewnie, i żywość ta ich pochodzi, z ich większego rozumienia o sobie, z ich niecierpliwości, nie zaś z jakoweyści *oświaty*, któraby w mgnieniu oka rozpraszała ciemność ich umysłów.

Przeciwnie ci, co się ćwiczą w wiadomościach tyczących się gustu, nabywaią ſtopniami i przez nawyknienie, nie tylko równie zdrowego, lecz i równie szybkiego rozsądku we wszelkiey inney rzeczy przez też same sposoby. Zrazu musiemy ſkładać syllaby, lecz nakoniec czytamy z łacnością i szybkością. Ta przecięż szybkość z którą guſt działa, nie dowodzi, iżby gust był zdolnością oddzielną. Ktokolwiek zaſtanowił się nad roztrząsaniem materyy, samego tylko tyczących się rozumu, postrzegł bez wątpienia niezmierną szybkość, z jaką się przebiega wątek cały kweſtyi, odkrywaią dowody, wnoszą i zbiiaią zarzuty, i z pierwszych

propozycyy wyciągaią wnioski: a tam gdzie podług wszelkiego podobieństwa, sam rozum działa, dostrzegł zapewne tyleż żywości, ile iey tylko domyślać się można, we wszystkich gustu działaniach. Nie potzebnie i nie filozoficznie ieſt, naznaczać nowe *principia* na każdą pozorną różnicę.

Wiem o tém, iżby ta materya mogła bydź obszerniey roztrząsaną; lecz nie rozciągłość rzeczy powinna nam oznaczać granice: bo gdzież ieſt rzecz taka, któreyby się oddziały bez końca pociągnąć nie mogły?

Natura szczególnego planu, któryśmy sobie oznaczyli, i iedyny punkt, z którego się nań zapatruiemy, powinny położyć kres poszukiwániom naszym

---

P O E Z Y A.

Do Tadeusza Czackiego.

Próżno się, Czacki, guſtem w rymotworſtwie chlubisz,
Nie szacuiesz poetów i wierszów nie lubisz.
Chociaż to, prawdę mówiąc, nie tak wielka wada,
Jednak cię poſtrofować o nię nam wypada.
Poziéwać nad Rasynem nikt ci nie zabrania,
Lecz swego o poetach popraw trochę zdania.
Rzadko, mówisz, ieſt szczerość przy pięknym do- (wcipie,
Każdy prawie poeta pochlebia, lub szczypie.
Naylepsi choć się iedną z tych przywar splamili:
Obudwom popadł Wolter, iedney sam Wirgili.

Trembecki, wart uwieczniać bohatyrów Rzymu,
Nie zawsze wieńczył cnotę godną swego rymu;
Węgierski, co z szczerości więcey ma zalety,
Pochwalił Zamoyskiego, lecz wydał Elżbiety;
Smiał wielbić, a co gorsza uniewinniać Moślki
Niedołężnego króla, co przeżył zgon Polski.
Nie, nie ma za cel prawdy ta przyiemna sztuka:
Wierszopis nie szacunku, lecz poklasków szuka;
Wyszydza Sokratesa, kadzi Kromwelowi.

Stóy! z niewielu o wszystkich sąd się nie stanowi.
Złeś wytknął, aleś dobre opuścił przykłady;
Szymanowski nasz nie miał z tych dwóch żadney wady:
W jego wybornych rymach, śmiałoć odpowiadam,
Nikt obmowy, celem był pochwał xiążę Adam.
La-Fonten, wielkiey duszy okazuiąc stałość,
Bronić uwięzionego Fukieta miał śmiałość;
Prawdy, cnoty, zasługi, przyiaciel wspaniały,
Walsh mało chwalił osób, ale godnych chwały.
Chcąc ia równą zaletę pozyskać dla siebie,
Kościuszkęm tylko chwalił i pochwalę ciebie.

Kiedy naród zgubnego zbywszy się przesądu,
Szczęście swoie kładł w rządzie, a w prawie moc rządu;
Ześ w chwalebne z innemi i ty szedł zawody,
Ześ iednych dognał, drugich przebiegł ieszcze młody,
Ześ poświęcał, szczęśliwość iey maiąc w przedmiocie,
Swoie rozrywki sławie, swoię sławę cnocie;
Ześ, wszystko chcąc ogarnąć gieniiuszu mocą,
Tłum dzieł pracą zwyciężał, dzień nadstawiał nocą,
Ześ tey służył, która cię okryła zaszczyty;
Byłto ślachetney duszy zapał pospolity:

Nie

Nie wartoby na krain tego płakać grobie,
Coby wielu nie liczył był podobnych tobie.
Lecz gdy przez srogie losu przeszedłszy koleie,
Naród nasz ſtracił iſtność i nawet nadźieie,
Gdy obywatel w smutney pogrążon żałobie,
Zapomniał o spółziomkach, a myślał o sobie,
Gdy się iedni zbogacać, inni dźwigać chcieli
Kosztem swych kmiotków, sąsiad, albo wierzycieli;
Gdy dumni, łapiąc dawnych doſtoyności cienie,
Pogardziwszy szacunkiem wzraſtali w znaczenie;
Gdy i poczciwy nawet boiąc się bydź winnym,
Miał to sobie za cnotę zoſtawać nieczynnym;
Ty w czyſtey gorliwości sam ieden ſtateczny,
Jeszcze swoim rodakom byłeś użyteczny.
Wiedzion modą, łakomſtwem, czy iakąś ślepotą,
Kiedy Polak na papier wymieniał swe złoto,
A potem przez błąd, zdradę, lub smutny zbieg zdarzeń,
Wtrącon był w przepaść nędzy z pałacu swych marzeń;
Kiedy w nieszczęściu tylko umieiąc narzekać,
Pięć iuż części ſtraciwszy, szóſtey musiał czekać;
Tyś przez korzyſtny układ długą prawność ſkrócił,
Tyś nam resztę maiątków i spokoyność wrócił.
Zal po ſtracie oyczyzny pragnąc w nas ukoić,
Tyś chciał miłością światła dawnych ziomków spoić,
I oddaiąc hołd cnocie, zaſłudze, naukom,
Sławę i ięzyk oyców, późnym przesłać wnukom.
Wydarłszy cieniom nocy pism kraiowych szczątki,
Tyś drogie dzieiów Polſki zachował pamiątki.
Sam zyſkałeś z uczonych prac szacunek trwały,
I ślachetnieś do cudzey przyłożył się chwały:
Znanych ze światła ziomków tyś zebrał w Warszawie,
I maiących żyć sobie, powróciłeś ſławie;

Tyś ich wyszukał, zagrzał, ośmielił, skoiarzył,
W możnycheś wmówił hoyność, potrzebnych obdarzył.
Tobie winno uczonych grono towarzyszy,
Że czyta Sniadeckiego, Potockiego słyszy:
Rodactwa i przyiaźni związani łańcuchem
Wszyscy cel macie ieden, iednym tchniecie duchem,
I na rozległey nauk i zarosłey niwie
Już każdy z was uprawia swóy zagon szczęśliwie.
Tak twym głosem i wzorem zagrzani do pracy,
Wielkiemi się w upadku okażą Polacy;
Zamożni w skarby, które każdy naród ceni,
We zwycięzcach szacunek wzbudzą, zwyciężeni;
A wnuk płacząc nad dawney swéy oyczyzny zgubą, (bą.
Nieszczęśliwych naddziadów ieszcze wspomni z chlu-
Po burzach, woynach, klęskach okręgu połowy,
Gdy berło na północy obiął Tytus nowy,
I młody zaczął pierwsze panowania lata
Na zaszczyt króluiących i pociechę świata;
Wzorem wielkich Ludwików, Franciszków, Leonów,
Na oświeceniu ludu oparł trwałość tronów,
I za celne swoiego rządu wziął staranie,
Wzrost nauk, postęp światła, młodzi wychowanie.
Głos iego duchem swoim natchnął naród cały:
Powstał cny Szeremetów, Dymidof wspaniały,
I ty, Czacki, w chwalebne ich wstępuiąc kroki,
Silnieś wsparł dobroczynne monarchy widoki.
Twoia wziętość, wymowa i gorliwość stała,
Slachetną miłość nauk w ziomków serca wlała:
Wołyń upewnia dzisiay, przez pomoc skuteczną,
Szczęśliwość swoim wnukom, sobie sławę wieczną.

Wszyscy tu walczą tylko o pierwszeństwo chwały.
Ten daie miliony (1), ów maiątek cały (2).
Ten wieczny fundusz czyni ku nauk potrzebie,
Ten im swóy dom poświęca, ten samego siebie.
Różnych klas, różnych stanów, różney ludzie wiary,
Na ołtarz oświecenia niosą swe ofiary;
A idąc pierwszych mężów i stolicy torem,
Wołyń dla reszty kraiu sam staie się wzorem.
Od krańców starożytney Słowaków krainy,
Z brzegów piaszczystych Wisły, z kwiecistych łąk Dźwi-
Rozszarpaney synowie matki rozpierzchnieni, (ny,
Gromadzą się na Styru nadbrzeża Uczeni.
Nie ieden maiąc skarby ściągnął gieniusze,
Tyś sam i ludzi znalazł i stworzył fundusze.
Nie zastraszony przeszkód i trudności tłumem,
Złamałeś wszystkie pracą, stałością, rozumem;
To się staie podobnem, nawet łatwem tobie.
Czego ledwo z cnotliwych kto mógł życzyć sobie,
Już płyną z nad Sekwańskiey do naszey krainy,
Z hoyności bohatyra stref obcych rośliny,
Które służąc badaczom przyrodzenia darów,
Obaczą kiedyś naszych Biuffonów, Bomarów.
Już nam w stolicy nauk i na kunsztów łonie
Tworzą, pod mędrców okiem, pierwszych mistrzów
Niebieskiey Uranii narzędzia błyszczące, (dłonie
Te sztuczne gwiazdomierze, te szkła zbliżaiące,
Przez które może iaki nasz Kopernik nowy
Docieczе reszty sprężyn odwieczney budowy.
Już dla nas upewniony dziś pierwszy w Warszawie
Xiąg wybranych szacowny zbiór po Stanisławie,

(1) *Graff Jliński senator Rossyyski.*
(2) *JP Lernet konsyliarz zapisał cały swóy maiątek zostawiwszy sobie dożywocie.*

Zeby Wołyń, wzór biorąc z naylepszych modelów,
Wydał sam kiedyś Lokków, Russów i Kornelów.
Już wytknięte nad Bohem niwy i ogrody,
Gdzie sledząc przyrodzenie iaki Jundził młody
Szacowne kraiów cudzych płody nam przyswoi,
Lub żyznych iuż pól naszych ieszcze plon podwoi.
Płeć, co nam uległsiąc panuie nad nami,
Łagodnością, dowcipem. czułością, wdziękami,
Co niosąc nam do zgonu pomoc od powicia,
Jeſt źródłem, wsparciem, szczęściem i pociechą życia,
Co ſtwarza bohatyrów, talentom wzroſt daie,
Kształci guſt, sieie wdzięki, ſłodzi obyczaie;
Płeć ta u nas ofiarą była, przez wiek młody
Srogości, pieszczot, dziwactw, przesądów lub mody.
Każdy złe widział, żaden nie myślił o zmianie:
Tyś pierwszy zwrócił oko na iey wychowanie:
Wſkazał mu cel iſtotny, prawidła i sposób,
Skarb znalazł w darach matek, umiał dobrać osób,
A ważąc zyſki mieyſkiey nauki z domową,
Wzniesienia szkoły miſtrzyń myśl utworzył nową.
Cwiczenie to ſłodyczą prowadząc do cnoty,
Wpoi smak czyſtych uciech i wieyſkiey proſtoty,
Wprawi w łagodność, w pracę, w oszczędność, w porzą-
Rozwinie wdzięki ciała, umocni rozsądek, (dek,
Da przyszłych powinności poznanie dokładne,
I zrobi ie na potém przyiemne i snadne.
Tak Wołynianki idąc drogą im wſkazaną,
Płci naszey szczęściem, swoiey zaszczytem się ſtaną,
I grzecznie przeświadczaiąc o kłamſtwo Segiura,
Będą przy wdziękach, które dała im natura,
Tak rządne iak nad Reńſkie są obywatelki,
Przyiemne iak Francuzki, ſkromne iak Angielki.

Jeśli nam przywodnicząc w tak ślachetném dziele,
Nie wszyſtko sam zrobiłeś, zrobiwszy tak wiele,
Jeśli inni do twoiey chwały należeli;
Każdyć naywiększą przyzna, kto ią z tobą dzieli.
Lecz bogacz, co w miękkościach pędzi wiek próżniacki,
Za cóż, mówi, wdzięczności naszey godzien Czacki?
Wszyſtko dla próżney ſławy robi, nic dla cnoty,
A liczne iego wady zaćmiły przymioty.
O! ty człeku bez ſkazy! ty srogi Katonie!
Co gardzisz mężnie ſławą na twey Fryny łonie,
Co na świecie, prócz siebie, nie widzisz nikogo,
Czemuż sam nie kupuiesz tey ſławy tak drogo?
Zyy raczey iak on żyie i żąday wawrzynów.
Lecz ty ganisz pobudki, bo nie możesz czynów:
Dobrych dzieł złe pobudki zgaduiąc tak snadnie,
Wszyſtko co ludzie zrobią, naganie podpadnie.
Ta żółć twoia dowodem ieſt iego wyższości;
Sam ią temu przyznaie, kto komu zazdrości.
Ma wady — ma; niech iednak nie cieszy to ciebie;
Ma iak każdy; iak wielki, zna ie sam do siebie.
Lekkie te błędy, znaydą mądrych pobłażenie:
Obrazu Rafaela sąto tylko cienie.
Rażący nazbyt ſławy iego blaſk łagodzą,
Jemu samemu mało, innym nic nie szkodzą.
O ty! wyższy nad zazdrość, wyższy nad potwarze,
W chwalebnym nie chciey, Czacki, uſtawać zamiarze!
Może kiedyś owoce zbieraiąc twey pracy,
Hołd winny twoiey cnocie, oddadzą rodacy;
A choćby cię złość miała oſtrym dosiądz grotem,
Dobrze czynić niewdzięcznym, ieſt wielkich przymio-
Kończ coś zaczął, i coraz pracuiąc goręcey, (tem.
Jeśliś wiele obiecał, uczyń ieszcze więcey.

A gdy w tey, która ciebie zrodziła krainie,
Trwałe iuż wzniesiesz bóstwu mądrości świątynie,
Jedź ieszcze na brzeg Dniestru i w głąb Ukrainy (3),
Odpowiadać potwarcóm przez podobne czyny.

ALOIZY FELINSKI.

MAŁPA POWIEŚĆ.

Małpa chcąc zreformować swych braci zwyczaie,
Przedsięwzięła tym końcem obce zwiedzić kraie.
I ludzie, rzekła sobie, zwiedzaiąc narody,
Pożyteczne oyczyznie przynoszą z nich mody.
W tak ślachetnym zamiarze puściła się w drogę,
Ale nieszczęście potkało niebogę:
Że przewodnika nie miała,
Ani się drogi pytała,
Wśród ogromnego obłąkana boru,
Zboczywszy z bitego toru
Na zastawione sidła trafiła.
Kogożby taka dola nie strapiła!
Lecz kogo szczęście czeka, nigdy go nie minie,
I nasza się dostała małpa Margrabinie.
Tam, co zapragnie roskoszne życie,
Zyskała małpa nader obficie.
Z Margrabiną umieszczona,
Jey łaskami obdarzona.
W kosztowne szaty przybrana,
Za cel faworów uznana.

---

(3) *Zaprowadzać on ma równie Gimnazia i szkoły w Guberniiach Podolskiey i Kiiowskiey.*

Słudzy, dworscy, przyiaciele,
Mieli dla niey względu wiele.
Jeśli goście w dom zjechali,
I dla niey szacunek znali.
Wszyſtko iey ſłuży, wszyſtko ią pieści,
Wszędzie się wścibi, wszędzie się mieści,
W licznem zgromadzenia kole
Przeięte grywała role.
U toalety siadała,
W zwierciadłach się przeglądała.
Włos trefiła w różne wzory,
Twarzy dawała kolory.
Słowem, iakie zwykł człowiek robić z siebie dziwy,
Wszyſtko to małpi dowcip przeymował szczęśliwy,
A lada grymas, i huczne wrzaſki
I liczne zawsze zyſkał poklaſki.
Uprzedzona o sobie i o swey mądrości,
Ze iuż wszyſtkie posiadła ludzkie wiadomości,
By uſkutecznić zamiar, upatrzoney pory
Wykradłszy się, wróciła w znane sobie bory.
Na odgłos iey powrotu, od całego grona
Małp, wędrowniczka nasza była otoczona.
Te dziwi ubiór, tamte króy szaty,
Jnne peruka i ſtróy bogaty;
Toż grzbiet pudrem posypany,
Jako bywa między pany.
Wszyſtkie się więc z nią pieściły,
I tych ozdób zazdrościły.
,,Miłe, rzecze, sieſtrzyczki, chcę ludzkim zwyczaiem
,,Zrobić was politycznym i mądrym rodzaiem.
,,Idźcież za moią radą, ieśli odtąd chcecie
,,Mieć iakie znaczenie w świecie.

„Macie znać się na sobie, przymioty szacować,
„I podług ſtanu małpiego sprawować.
„Wszak się on wiele ma do ſtanu ludzi;
„Jch przykład niech was pobudzi.
„Sypcie pochlebne kadzidła,
„I wymyślaycie mamidła,
„Jnteres niech wam przodkuie,
„I wszyſtkie sprawy kieruie.
„Nic nie czyńcie dla przyiaźni;
„Na pozór ſtrzeżcie się kaźni:
„Cnota ma bydź spotwarzona,
„Wygnana z waszego grona;
„Towarzyſtwa znieważone,
„Wszelkie świątości zelżone.
„Zgoła, na naywiększe zbrodnie,
„Macie się puścić swobodnie.
„Tak wielką ſławę zyſkacie,
„I samym ludziom zrównacie.
„Radzie moiey ufać proszę,
„Niepłonne wam rzeczy głoszę.
„Jam też między ludźmi żyła,
„Wszyſtkiegom się napatrzyła „.
Pilnie tey mowy małpy ſłuchały,
I z uprzeymością podziękowały.
Toż przyſtoyności zgwałciwszy granice,
Nayświętsze rzeczy pobrały na nice;
Nie znaiąc sromu, ni żadney obawy,
W samém złoczyńſtwie ięły szukać ſławy.
Zywyto obraz nieroſtropney młodzi,
Co po zepsucie w obce kraie chodzi;
Co się samémi błędami napawa,
A potem święte zwykła deptać prawa.

Hilaryon Zebrowski S. P.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Oprocz zdobycia przez Francuzów wyspy *Gorée*, przy brzegach Afryki, szczupłey wprawdzie co do rozległości, bo tylko milę obwodu maiącey, lecz ważney co do handlu przez bliskość *Przylądka zielonego* (Cap-Verd), nic ważnego nie zaszło w tym czasie pod względem woyny. Groźna postawa Francyi i Anglii w jednym ciągle utrzymuią się stanie. Francuzi zawsze mowią o wyprawie do Anglii, i bez przerwy sposobią się do niey; Anglicy zawsze się iey obawiaią, i dlatego pilnie strzegą portów francuzkich, z którychby nastąpić mogła, a oraz zabezpieczaią brzegi swoie przeciw napaści nieprzyiaciela, roziątrzonego ieszcze bardziey przez odkrycie spisku, który przypisuie Anglii. Nie masz iuż w tey mierze żadney wątpliwości; są na to dowody w korespondencyi P. *Drake*, ministra Wielkiey Brytanii przy dworze Elektorsko-Bawarskim, prowadzoney przez niego z agentami utrzymywanemi w Paryżu, i po innych mieyscach, a która przez zdradę pierwszego z agentów iego dostała się w ręce rządu Francuzkiego. Widać z niey iasno, iż celem tego spisku było zamordowanie pierwszego konsula, obalenie rządu teraźnieyszego we Francyi, zaprowadzenie władzy królewskiey, i przywrócenie iey domowi Burbonów. Widać, iż miano w zamiarze pobuzyć różne, zwłaszcza też nadreńskie departamenta, i trafić potém do woyska, od które-

go iednak uięcia zacząć należało. Że tak wielki spisek knowany był z woli i rozkazu rządu Angielskiego, dowodzą tego instrukcye i listy P. *Drake*, w których wyraźnie towarzystwu agentów przesiaduiących w Paryżu, a zwłaszcza też naczelnikowi iego zaleca, ażeby starał się co ważnieysze wiadomości przesyłać prosto do Londynu; dowodzą znaczne koszta, iakich naturalnie tak ogromny zamiar wymaga, a których P. *Drake*, gdyby iemu tylko osobiście tę robotę przypisać chciano, podeymować w żaden sposób nie zdołał. Ostrożny rząd Francuzki, aby mu nie zarzucono, iż rzeczona korrespondencya iest płodem iego, oddał wszystkie papiery w oryginale za rękę, to iest Elektorowi Bawarskiemu, przy którym P. *Drake* szanowny urząd reprezentanta monarchy Angielskiego sprawował. Nie zaparł się nawet P. *Drake*, iak się spodziewac wypadało, iż tęż korrespondencyą utrzymywał, gdy mu Elektor w podaney nocie przez ministra swoiego donieść rozkazał, iż ma w reku swoich listy własną iego ręką pisane, i z powodu takiego postępowania iego zrywa z nim wszelkie związki, i nie chce go iuż na dworze swoim oglądać. Uznał się i owszem za winnego, przez okazaną niespokoyność umysłu swoiego; bo gdy Elektor cofnął mu, iako ministrowi, zaufanie swoie, zdawało mu się, iakoby iuż Francuzi dążyli do *Monachium* po niego, i dlatego nie czekaiac, ażby poiazd przygotowano do podróży, wyszedł z domu,

biegł trzy mile pieszo, i we trzy godziny dopiero dościgniony od poiazdu, wsiadł do niego. Ale nie sam tylko *Drake* prowadził tę intrygę we Francyi, intrygę, która tyle osób nieszczęśliwemi uczyniła, i ieszcze uczynić może.

Wspierał go w tém dziele drugi miniſter Angielſki przy dworze Elektora Wirtemberſkiego, P. *Spencer Smiht*, którego skryte roboty do tegoż samego celu dążyły, a nietylko przez zaburzenie Francyi, lecz i kraiów z nią sprzymierzonych, zwłaszcza Helwecyi; iego to bowiem dziełem bydź maią świeżo wynikłe w kantonie *Zurich* rozruchy, szczęśliwie iuż poskromione. Że zaś usiłowania iego wyszły także na jaw, opuścił przeto nagle mieysce urzędowania swoiego, popaliwszy wprzod wszyſtkie papiery, aby się w ręce nieprzyiacioł nie dostały.

Skutkiem odkrytey korrespondencyi pana *Drake* ieſt poimanie xcia *d'Enghien* z domu Burbonów, a wnuka xcia *Kondeusza*, i wielu innych emigrantów w *Ettenheim* i *Offenburgu* miaſtach na gruncie elektora Badeńſkiego. Sprowadzony ten xiąże do zamku *Vincennes* pod Paryżem, natychmiaſt od wyznaczoney kommissyi woyskowey w kilku godzinach osądzony i rozstrzelany zoſtał. Tak gwałtowny poſtępek, zwłaszcza że nie widać, coby go przynaglało, daie powody do rozmaitych uwag.

Co się tycze spiskowych umieszczonych na liście urzędowey, wszyscy iuż są pochwytani. Ciągną z nich indagacye wyznaczeni sędzio-

wie z trybunału kryminalnego, i rozpocznie się wkrótce ich sprawa publicznie. Nie chciał czekać tego sądu *Pichegru*: uprzedził dobrowolną śmiercią smutny koniec, który dla niego był nieuchybny. Hiſtorya osądzi życie i czyny tego sławnego człowieka. W podobnego rodzaiu okolicznościach poźney dopiero potomności wyrok będzie sprawiedliwy.

Przesłana urzędowa wiadomość przez miniſtra związków zewnętrznych wszyſtkim miniſtrom obcych rządów, mieszkaiącym w Paryżu, o spiſku i korrespondencyi Pana *Drake*, pozyſkała z ich ſtrony odpowiedź, powſtaiącą na poſtępek tego miniſtra Angielſkiego, przez który, iak wspomnione odpowiedzi wyrażaią, zhańbił swóy święty charakter. Senat francuzki złożył pierwszemu konsulowi na audyencyi uchwałę, która co w sobie zawiera, dotąd niewiadomo. Niektóre tylko gazety Niemieckie na domysł ogłosiły, iż senat przez tę uchwałę oddaie *Bonapartemu* rząd dziedziczny w familii iego.